Nr. 134. Kraków, Sobota 14 Maja 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., **35** cnt., kwartalnie **4** złr., półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **70** cnt., kwartalnie **5** złr. półrocz. **10** złr., rocznie **20** złr
Numer pojedyńczy **8** cnt

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz **10** cnt., za następne po **5** cnt. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów: *„KURJER“ — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. Florjańska Nr. 28.

STARE PRZESĄDY

IV.

Szkoła handlowa.

W krajach na Zachodzie nawet mowy o tem niema, by w handlu mógł być ktoś pomocnikiem, kto nie ukończył szkoły handlowej, bo tam rozumieją dobrze, iż nie można w żadnym zawodzie pracować z pożytkiem, nie mając fachowego uzdolnienia. Zrozumieli to i u nas ludzie dobrej woli i zapragnęli mieć szkołę handlową w Krakowie. Na posiedzeniu Rady miejskiej 1 kwietnia 1878 uczynił wniosek radca Tadeusz Tarasiewicz, aby w nowo założonej wówczas szkole techniczno-przemysłowej, urządzić kurs nauk handlowych, podobny do tego, jaki istniał od roku 1833 obok dawnego instytutu technicznego. Sekcja szkolna powołała skutkiem tego wniosku ankietę do zajęcia się tą sprawą Ankieta zebrana pod przewodnictwem ówczesnego prezydenta miasta dra Zyblikiewicza, składała się z dwóch delegatów sekcji IV. pp. Wł. Rozwadowskiego i dra M. Zatorskiego, tudzież z pp. Tadeusza Tarasiewicza, jako przewodniczącego kongregacji kupieckiej Jana Gwiazdomorskiego, dra Pawła Brzezińskiego, dyrektora b. instytutu technicznego i dra Ziembińskiego, dyrektora, nowozorganizowanego zakładu techniczno przemysłowego.

Ankieta uchwaliła wniesienie petycji do ministerstwa oświaty, a Rada miejska tę uchwałę zatwierdziła. Jakoż 12 czerwca 1878 prezydent miasta imieniem Rady petycję wysłał. Reskryptem z dnia 28 listopada 1878 l. 7217 poleciło namiestnictwo zebrać komisję, któraby tę sprawę należycie zbadała. Przewodniczył komisji ówczesny delegat namiestnictwa, a dzisiejszy minister JE. Filip Zaleski. Składali ją: Albin Ottmann, starosta, dr. M. Szmidt, wiceprezydent magistratu, dr. Brzeziński, dr. Baraniecki i T. Tarasiewicz.

Zadanie komisji bardzo było trudne. Rząd uznawał potrzebę założenia dobrej szkoły handlowej, ale własnym kosztem założyć jej nie chciał, poczytując to za obowiązek miasta i sfer interesowanych. Cóż było począć? Uchwaliła komisja dnia 16 stycznia 1879, iż do założenia szkoły dążyć należy wszelkiemi sposobami w przekonaniu, iż rząd nie odmówi pomocy, chociaż całkowicie na rachunek skarbu szkoły nie przyjmie.

O tej uchwale zawiadomił delegat namiestnictwa prezydenta miasta 6 lutego l. 63. Prezydent zwołał sekcję IV. na naradę, poczem utworzył komitet mający się zająć organizacją szkoły. Komitet ów składali panowie: Wł. Rozwadowski, dr. M. Zatorski, dr. Brzeziński, dr. Baraniecki, dr. M. Szmidt i delegaci Izby handlowej i kongregacji kupieckiej.

Na posiedzeniu komitetu odbytem 24 marca 1879 roku postanowiono założyć szkołę handlową samoistną o szerszym zakresie nauk od tej, która niegdyś istniała przy instytucie technicznym, a ułożenie planu organizacji powierzono pp. Baranieckiemu i Rozwadowskiemu, z czem ci panowie do dnia 1 września 1879 r. zupełnie się załatwili.

Rzecz się teraz cokolwiek w toku zatrzymała, bo ówczesny prezydent plan organizacji szkoły przez wymienionych członków komitetu ułożony i sam studjował i innym osobom do studjowania powierzał, aż wreszcie komitet cały bez zmiany go przyjął i zalecił Radzie miejskiej. Stało się to dopiero 15 kwietnia 1880 r. Uchwalono przystąpić do organizacji szkoły według owego planu, jeżeli kongregacja kupiecka i Izba handlowa udzielą na nią stosownego zasiłku; jakoż kongregacja kupiecka pismem z dnia 26 czerwca 1880 r. l. 2442 zobowiązała się dawać po 300 złr. rocznie, a Izba handlowa pismem z dnia 30 grudnia 1880 r. l. 1211 wyznaczyła na ten cel rocznie 500 złr. wyrażając przy tem życzenie, aby szkoła handlowa urządzoną została na wzór szkoły handlowej w Lipsku. Wskutek tych zapewnień dopiero w dziesięć miesięcy zapadła na posiedzeniu 27 października 1881 r. następująca uchwała Rady miejskiej:

1. Rada miejska uznaje potrzebę założenia w Krakowie szkoły handlowej o dwóch oddziałach, według planu dra Baranieckiego przerobić się mających, na wzór szkoły w Lipsku przez ankietę *ad hoc* zwołaną.

2. Rada upoważnia prezydenta do wniesienia petycji o stały zasiłek do Sejmu i rządu.

3. Rada przyjmuje na koszt miasta umieszczenie, światło, opał i stróża.

Do ankiety, mającej rozwinąć i wykonać plan komitetu, na zasadzie nowych uchwał Rady, weszli na zaproszenie prezydenta panowie: dr. Weigel, dr. Baraniecki, Jerzy Goebel, dr. Artur Leo, Wł. Rozwadowski i dr. Zatorski Ułożony przez ankietę statut i plan lekcyjny zatwierdziło ministerstwo oświaty 28 lipca 1882 roku 11.952. Wskutek petycji wyznaczył Sejm roczną subwencę w kwocie 1000 złr. tyleż ofiarował skarb państwa. Prócz tego Kasa oszczędności udzieliła jednorazowego zasiłku w kwocie 2000 złr. potem co roku obdarzała i obdarza szkoły znacznym funduszem. Dyrekcja kolei Karola Ludwika wyznaczyła roczną subwencję po 300 złr przez lat pięć, a „Länderbank“ dał jednorazowy zasiłek w kwocie 4000 złr. Zakład został otwarty 1 października 1882 r. Zapisało się do szkoły 40 uczniów. Oto historja szkoły po dzień rozpoczęcia w niej nauk

Sądziłby można, że szkoła założona z takim mozołem, ofiarami zacnych ludzi, kraju, rządu i różnych instytucyj, znajdzie jak największe poparcie i uznanie tych, dla których jest najużyteczniejszą, t. j kupców.

Sądziłby można, że z roku na rok będzie do niej co raz większy napływ młodzieży, że po kilku latach zabraknie dla niej i miejsca i sił nauczycielskich, że jedno i drugie wypadnie podwoić. Ale u nas za wsze jedno: Pragnienie tego, czego niema, a niekorzystanie z tego co jest; zapalanie się do wszystkiego, niewytrwanie w niczem. Do tego dodać potrzeba stary przesąd, że szkoła praktykantowi kupieckiemu niepotrzebna, jak to jeden z najmajętniejszych kupców otwarcie powiedział Gdy mu czyniono zarzut, że praktykanci jego do szkoły handlowej nie uczęszczają, odpowiedział:

„A kto będzie w sklepie robił, gdy oni pójdą do szkoły? Ja się tylko czytać i pisać nauczyłem, a i tak mam dwie kamienice“.

Przypomina to owych chłopów, którzy nie chcieli mieć szkół we wsi, mówiąc: „Mój tatuś się ta nie ucyli a i tak zyli“.

Takich kupców, z takiemi pojęciami o potrzebie szkoły handlowej, o swoich względem praktykantów obowiązkach, jest w Krakowie niestety aż zanadto.

Wedle wykazów urzędowych było w Krakowie w roku 1890 handlów korzennych 124, bławatnych 128, towarów mięszanych 143, innych handlów i przedsiębiorstw 2196, razem 2591 opodatkowanych kupców i przedsiębiorców. Gdyby tylko połowa ich miała po jednym praktykancie, powinno być w szkole handlowej 1295 uczniów takich, którzy praktykę w handlu odbywają, nie licząc innych. Szkoła atoli miała w roku szkolnym 1883/4 72, potem 84, 82, 76, 86, 106, a w roku 1889 znowu 98, w 1890 prawie tyle, bo 93. W dwu ostatnich latach około tej cyfry obraca się liczba uczniów. Trzeba dodać, że tylko $^2/_5$ odbywają praktykę w handlach, a $^3/_5$ z domów rodzicielskich do szkoły uczęszczają, nie mając innego zajęcia. Nie zawadzi też nadmienić, że stosunkowo żydzi więcej z niej korzystają od chrześcijan, bo 40% między uczniami jest żydów.

Interesującem będzie zapewne wymienienie firm, które praktykantów do szkoły handlowej posyłają. W latach 1882—1890 posyłały swych uczniów następujące firmy: Angelus, J. Birnbaum, J. O. Berliński, Bazar krajowy, A Ciechanowski, Eibenschütz, N. Engländer, S. Feintuch, J. F Fischer (linja A—B), J. Federowicz, J. Grosse, J. M. Gostel, S. Gurgul, Z. Glaitsman, J. E. Horowitz, J. M. Himmelblau, Koziański, W. Leśniowski, Langrock, Mika, Miłkowski, Mikuszewski i Zygadłowicz, Molkner i Rauchkopf, K. Niesiołowski, S Nadel, J. Nagel, Porębski i Zimler, J. Przeworski, Rozmanit, A. Ryszard, H. Szwarc, A. Suski, Spira, H. Sotschek, E. Schrott, A. Schulz, W. Tomaszewski, Wentzel, Żupański i Heuman.

A więc 39 firm z pomiędzy 2591 uznało za stosowne pozwolić praktykantom na korzystanie z nauk w szkole handlowej!

Wymowna cyfra! Wiemy dowodnie, że są kupcy pełni rozgłosu, których firmy nawet dziwną cieszą się popularnością, kupcy, co już kroćiowy w krótkim czasie zebrali majątek przez praktykantów, przez ich ciężką pracę, przez ich posługi gościom w dzień i w nocy, kupcy, którzy mimo tego ani jednego praktykanta do szkoły nie posyłali, a tych, co ze łzami o to prosili, z handlu swego oddalali. Co za niegodziwość, co za wyzyskiwanie! Biorą od biednych chłopców pracę, zdrowie, a w zamian nawet na dwie godziny do szkoły posyłać ich nie chcą, chociaż w porze nauki szkolnej od 2 do 4, nikt na delikatesy i piwo do nich nie spieszy. Nie spotykamy też wiele firm w przytoczonym spisie, których właściciele radzi popisywać się na różnych zgromadzeniach „postępem“, „patrjotyzmem“, „duchem obywatelskim“.

Zaświadczyć musimy, że szkoła handlowa spełnia swe obowiązki najsumienniej, pod najstaranniejszym kierunkiem dyrektora Fr. Kroebla. Przedmioty nauki w niej są następujące: Język polski (prof. Pieniążek), język niemiecki (dr. Ottman), język francuzki (prof. Rongier), geografja handlowa (prof. Gawalewicz), rachunki kupieckie (p. Stein), nauka o handlu, ćwiczenia kontowe, buchalterja, korespondencja handlowa (p. Antoniewicz), kaligrafja (p. p. Peszkowski i Wacięga).

Wobec tego, że niektórzy kupcy w szkaradnem samolubstwie nie uczą praktykantów, ale ich poprostu *wyzyskują*, wobec tego, że wielu z nich przyjmuje chłopców na praktykę z tem zastrzeżeniem, że im do szkoły handlowej uczęszczać nie pozwolą, bo na to „niema czasu“ (dwie godziny na dzień!), wobec tego, że rękodzielników zmusza ustawa, aby do wieczornej szkoły terminatorów posyłali, należy wszelkich dołożyć starań, aby i kupców zniewolono do posyłania uczniów do szkoły handlowej, jak to się dzieje w Niemczech. Przytem, powtarzamy: ustawa powinna zabraniać kupcom używania praktykantów do zajęć, które ich moralności, ich zdrowiu szkodzą, a z zawodem kupieckim nie mają związku.

Z bieżącej chwili.

Wrogowie Kościoła od dłuższego czasu zapowiadają wybuchnięcie zatargu między Papieżem, a katolikami i episkopatem francuzkim Zapowiedź ta nie spełniła się do tej pory i z pewnością nie spełni się nigdy. Zarówno naczelnik, jak członkowie Kościoła katolickiego znają swe prawa i obowiązki. Papież nie zażąda więc nigdy od katolików czegoś, do czegoby bezwarunkowo nie byli obowiązani, a więc katolicy nigdy nie znajdą się w kolizji między przekonaniami swemi a obowiązkiem posłuszeństwa dla Stolicy Apostolskiej. Tem samem rozdwojenie między papieżem a katolikami francuzkimi jest niemożliwe. W rzeczy samej okazało się, iż wszelkie rozsiewane w tym przedmiocie pogłoski były prostym wymysłem liberalno-żydowskiej prasy.

Prasa włoska jednomyślnie twierdzi, iż zamianowanie prezesem gabinetu Giolittiego nie oznacza ostatecznego załatwienia przesilenia Giolitti jest zwolennikiem polityki Rudiniego, jego polityka będzie więc „polityką Rudiniego — bez Rudiniego“.

Opinione podając wiadomość o nominacji Giolittiego, donosi równocześnie, iż do gabinetu wejdzie Saraceo, przeciwnik pierwszego. Z okazji powołania obu do ministerstwa przytacza dosłowny ustęp rozpraw parlamentarnych z roku 1890, podczas których Giolitti oświadczył, iż od poglądów Saracea dzieli go przepaść *(un abisso)*.

Reasumując dotychczasową czynność parlamentarną Giolittiego, pisze, że nowy prezes gabinetu wyróżniał się zawsze tem pomiędzy swymi przyjaciołmi politycznymi z tak zwanej starej opozycji *(antica opposizione)*, iż występował z projektami konkretnemi, nie negując tylko, jak to zwykle opozycja czyniła.

Powołanie jego do steru rządów było zresztą przewidywanem, gdyż on to głównie w dniu 5 maja przyczynił się do upadku gabinetu Rudiniego.

Riforma pisze, że król włoski zdecydowany był już powierzyć misję utworzenia gabinetu Zanardelliemu, ale wskutek oświadczenia tegoż, iż koniecznem jest wejście do gabinetu Crispiego, od zamiaru odstąpił.

O przyszłej polityce Giolittiego trudno na razie orzec coś stanowczego. Sądząc z jego dotychczasowych wystąpień w parlamencie trzeba przypuszczać, iż nie jest przeciwnikiem nowych wydatków na wojsko w przeciwieństwie do Crispiego, który nowe wydatki uważa za konieczne. Należący do tego samego stronnictwa, co nowy prezes gabinetu dep. Ellenna oświadczył niedawno kategorycznie, iż stronnictwo jego sprzeciwia się nowym wydatkom i ciężarom. Królowi miał Giolitti powiedzieć, iż należy oszczędzać, ale nie we wszystkich wydatkach. Ponieważ przyrzekł królowi, że w wydatkach na wojsko oszczędzać nie będzie, przeto tem skorszym okazał się król do powierzenia mu misji.

Prasa włoska zwraca szczególną uwagę na to, co piszą dzienniki francuzkie. Charakterystycznem jest, że dzienniki włoskie w przeważnej części nie przeczą doniesieniom prasy francuzkiej o ewentualnem wystąpieniu Włoch z trójprzymierza.

W mowie, wygłoszonej podczas uroczystości torysowskiej ligi „Primrose,“ upominał lord Salisbury swoich wiernych, aby agitowali i wyborców objaśnili, że rozchodzi się obecnie o najważniejszą sprawę — o istnienie państwa. Jeśli bowiem Gladstone zwycięży, to Irlandja otrzyma homerule, a to doprowadzi do wojny domowej. Homerule, jeśli ma zobowiązywać, musi być przyjęte przez parlament i sankcjonowane przez królowę a w takim razie jest prawem legalnem i winno być uszanowane przez wszystkich poddanych. Mimo to, zauważa lord Salisbury, że opór gwałtowny wobec takiej ustawy jest usprawiedliwiony. Zachęca tedy do nieposłuszeństwa wobec najwyższej władzy i nieposłuszeństwo to usprawiedliwia. Ważne to, a nader nieoględne wyznanie zapamiętają sobie gladstoniści.

„Jeśli Irlandja otrzyma homerule — mówił lord Salisbury dalej — to nasi ziomkowie w Ulster (północna Irlandja) zostaną wydani w ręce katolickiego arcybiskupa Walsh i jego narodowych przyjaciół.

Chociaż są wyżsi pod względem kultury, oddani być mają na pastwę swych dziedzicznych wrogów. Czyż nie jest to strasznym losem? Czyż nie jest to nędzną nagrodą za wierność względem Anglji, za przelaną krew w walkach z irlandzkimi powstańcami? Czy mieszkańcy w Ulster będą spokojni, czy zgodzą się na takie zmiany? Nie! Wiemy, że są zdecydowani wobec irlandzkiego narodowego parlamentu wystąpić w obronie swej wolności z orężem w ręku! Buduje mnie to wielce, jeśli słyszę liberalnych mężów stanu, głoszących naukę o bezwzględnem poddaństwie i posłuszeństwie poddanych. Jestem torysem, nie mogę się jednak bezwzględnie godzić na te nauki. Sądzę, że pretensje parlamentów i królów do posłuszeństwa swoich poddanych polegają na wzajemności i że królowie, oraz parlament, muszą uwzględnić zasadnicze porozumienie ze swymi poddanymi, bo na tem opiera się ich władza i układ, na mocy którego panują. Parlamenta i królowie mają prawo ustanawiać ustawy i żądać posłuszeństwa; nie mają jednak prawa zamieniać poddanych w niewolników, lub sprzedawać ich do niewoli. Królowie i parlamentd mogą obrać drogę, są bowiem upoważnieni do tego, według brzmienia ustawy, ale droga ta nie może być przeciwną duchowi konstytucji, na mocy której panują. Jakób II-gi zapomniał o tych zasadach, przekroczył granicę swojej władzy, przekroczył granice, które zakreśla konstytucja; wiemy też, jakich się skutków doczekał — stracił swą koronę w Ulster. Jeśli który kolwiek parlament lub król nadużyje w podobny sposób swej władzy, to mam nadzieję, że odezwie się wśród nas i wśród mężów w Ulster miłość wolności i nienawiść do wszelkiego nadużycia władzy.“ Tak mówił lord Salisbury, pierwszy minister jej królewskiej mości! Bardzo to pięknie, jeśli p. Salisbury tak energicznie występuje w obronie wolności, lecz wiedzieć winien, że i Irlandczycy są podobnymi do niego ludźmi, że cenią również wolność i mają prawo domagać się wolności na mocy tych samych zasad, co lord i mężowie w Ulster.

Z KRAJU.

Wędrówki za kordon.

W ostatnim numerze *Diła* spotykamy artykuł, dotyczący manifestacji cerkwi prawosławnej na Wołyniu, a wyrażający obawę, że ludność pograniczna z naszej strony może również w niej wziąść udział, gdyż aranżerzy o to usilnie starają. Że gromadka moskalofilskiej inteligencji od udziału i pielgrzymki się nie cofnie, to rzecz aż nadto pewna. Na włościan chce działać metropolita Sembratowicz, który podczas uroczystości po stronie rosyjskiej będzie objeżdżał pograniczne okolice i utwierdzać lud w wierze rusko-katolickiej

„Jak wiadomo — pisze *Diło* — w ostatnich latach przechodzą z naszego kraju za kordon nietylko znani agitatorowie włościanie jak Muryn, Knysz itd. osiadają tam i przyjmują prawosławie, ale za nimi zaczynają już przechodzić za kordon włościanie, którzy nie mają pojęcia o „polityce“, jaką prowadzą takie Muryny i Knysze. Tworzą oni tam przy protekcji rosyjskich władz administracyjnych osobne sioła „galicyjskich włościan“ i gromadnie przystępują do prawosławia“.

Jako przyczynę wędrówek podaje *Diło* agitację moskalofilską, szczególnie na pograniczu posuniętą do ostatecznych granic, co się zaś tyczy przyjmowania prawosławia, to przyczyną jest postępowanie władz rosyjskich wobec innowierców, a szczególniej unitów. Zmuszeni są włościanie, którzy się osiedlili za kordonem, do przyjmowania prawosławia, gdyż inaczej narażają się na prześladowanie tak popów, jak i policji.

„Ruscy patrjoci powinni się postarać — kończy *Diło* — aby temu złemu zapobiedz, gdyż wędrówki te są tak dla sprawy ruskiej, jak dla kraju i państwa zgubne“.

I rzeczywiście tak być powinno. Partja narodowców jest dziś dość liczną, aby mogła stawić czoło moskalofilom, a stawić je powinna w jak najkrótszym czasie, gdyż jak samo *Diło* powiada: *periculum in mora.*

KURJER LWOWSKI

* W tych dniach wydane zostały w przekładzie polskim przemówienia rzeczoznawców z Galicji, powołanych do ankiety w sprawie walutowej, a mianowicie: dra Zagórskiego, prof. dra Milewskiego i prof. dra Pilata.

* Ministerstwo handlu nadało Dominikowi Ludwikowi 2 gn im. Habdank-Gembarzewskiemu we Lwowie wyłączny przywilej na nowo-wynalezione łyżwy do ślizgania z prawem pierwszeństwa od dnia 5 grudnia 1889 r. w królestwach i krajach w Radzie państwa reprezentowanych, stosownie do tajnego opisu złożonego w ministerstwie handlu, pod wszystkiemi warunkami i ze wszystkiemi skutkami patentu z dnia 16 sierpnia 1852 r.

* Do czego dochodzi bezczelność żydów, dowodzi fakt następujący. Jeden z dzielniejszych chrześcijańskich rękodzielników otworzył handel obuwia Otóż szewcy żydowscy postanowili zniszczyć goja, który śmiał z nimi konkurować, i w nocy potłukli mu szyld, a napisy zamazali mazią.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Stanisławowie teatr p. Kwiecińskiego cieszy się wielkiem a zasłużonem powodzeniem.

* W Uszni koło Sasowa, wybuchł dnia 4 b. m. pożar w domu żyda Jośka. Ztąd przerzucił się ogień na stojące w pobliżu domy Moszka Babera i włościanina Pikulskiego, a podsycany silnym wichrem rozszerzał się coraz gwałtowniej. Do godziny 6 wieczorem zgorzało około 100 budynków i 32 rodzin pozostało bez dachu. Przyczyna ognia nieznana

* W Kołokolinie koło Bukaczowic w dn. 9 b. m. zerwała się ogromna burza z gradem i wyrządziła znaczne szkoły w całej okolicy. Droga dojazdowa do kolei została zupełnie zniszczoną, most komunikacyjny zerwany.

ZAKLIKA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

121) przez

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Ignaś czytywał chciwie takie romanse a dyskutując uczynki ich bohaterów, dodawał zwykle: *je le comprends*, albo: *cela ne m'étonne pas du tout*, — z czego można było łatwo wyrozumieć, że płynął z prądem górującym w chwili obecnej i nie miał w sobie żadnej podstawy do osądzenia tych aberracyi z jakiegoś własnego, indywidualnego punktu widzenia

Genia była także dzieckiem swojego czasu. Jej wychowanie było jednostronne a nawet przedstawiało niektóre luki, mianowicie z tego powodu, że się wychowywała u obcych mniszek a te mniszki nie mogły w nią wpoić poczucia tych obowiązków, które nam nakładają nasze narodowe tradycye: ale tak z Wiednia, jak i z Krakowa, wyniosła głęboko w siebie wpojone uczucie przyzwoitości. W gruncie rzeczy to bardzo mało: ale zawsze jest to coś a w danych wypadkach nawet bardzo wiele, bo to uczucie strzeże od wszystkich takich uczynków, które z ustalonych karbów wychodzą, a nawet błędom, jeżeli się je już koniecznie popełniać musi, nadaje formy takie, których nie widzimy wcale u ludzi, nie mających w swoim umyśle żadnego regulatora dla swoich uczynków.

Była-to dobra strona tego wychowania: ale miało ono także swoją złą stronę, albowiem owo uczucie przyzwoitości tak górowało w niej nad wszystkiem innem, że nietylko jej myśli, ale także jej wszystkie inne uczucia uginały się przed niem, zaciskały się w pewne z góry zakreślone granice a przeto stawały się niejako konwencyonalnemi. Te inne uczucia były w niej z urodzenia bardzo słabe, — w atmosferze tak chłodnej, jak czasy dzisiejsze, żaden kwiat duszy ludzkiej nie dojrzewa do żywych i ciepłych kolorów: ale ta zasadnicza dążność ujmowania wszystkiego w karby przyzwoitości jeszcze je także i ze swojej strony chłodziła. Stąd poszło, że miłość ojczyzny objawiała się u niej tylko w umiarkowanie dźwięcznych frazesach, kochała ojca więcej z obowiąskowych, niż naturalnych powodów a jej miłość dla brata była prawie tylko ujemną, to znaczy, że tylko tak się zachowywała przeciwko niemu, ażeby nikt nie mógł powiedzieć, że go nie kocha Popełnienia jakiegoś występku nie można było się od niej obawiać, do tego potrzeba było, ażeby ją jakaś tak gwałtowna namiętność uniosła, którąby tę murowaną tamę uczucia przyzwoitości przerwała, co przy jej temperamencie z natury chłodnym nie było prawdopodobnem: natomiast wszakże mogła w danym wypadku względem jakiegoś dopełniającego się wątpliwego uczynku zachować się biernie, jeżeliby ten uczynek mógł być jej pożytecznym a nie był kompromitującym.

Genia nie dlatego na pogrzeb ojca nie poszła, że się roschorowała skutkiem silnego wstrząśnienia nerwów, chociaż tak kazała powiedzieć, tylko z tego błahego powodu, że nie miała sukien żałobnych, a zdało jej się, że byłoby rzeczą nieprzyzwoitą, iść za trumną swojego ojca nie w żałobie

Po pogrzebie żałowała ojca szczerze, ale niedługo, bo mimowoli opanowała ją myśl, że teraz jej małżeństwu z Frydruszem nie postawi już nikt żadnej przeszkody. Było to źle, ale nie można było brać jej tego za grzech śmiertelny, albowiem uczucie zadowolenia stąd pochodzące, że ktoś nam się usunął z drogi, uczucie zresztą najczęściej prawie bezwiedne, jest tak ludzkiem, że tylko dusze wybrane umieją się od niego obronić.

Kiedy się dowiedziała z testamentu, że ojciec, uniesiony wysoką delikatnością uczucia, Zaklików właściwie Ignasiowi zapisał a tylko oględnie dał mu do zrozumienia, że lepiejby zrobił, gdyby wziął dobra Żmudzkie, Genia nie była mu wdzięczną za to, że tem zaleceniem, danem swemu synowi, jej życzenia uwzględnił, ale przeciwnie żal miała do niego, że zadowolenia tych życzeń nie ubespieczył swą wolą, tylko je zostawił na łaskę jej brata.

W pierwszych dniach jeszcze się unosiła nadzieją, że Ignaś da się do zamiany namówić i Frydrusz także podzielał tę jej nadzieję: dlatego oboje niewiele uwagi zwracali na to, że Ignaś afiszuje swoją miłość dla Flory, na co zresztą byli przygotowani: ale kiedy Ignaś zaczął wysyłać rozmaite i prawie najcenniejsze sprzęty na Balcerówkę, Genia zaczęła się niecierpliwić, nie dla tych sprzętów, których stratę mogła łatwo przeboleć, ale dlatego, iż widziała w tem pewną oznakę, że Ignaś jest zdecydowany wziąć Zaklików dla siebie.

Wówczas za radą obojga starych Firlejów, którzy jeszcze pilniej jak ona stali na straży przyzwoitości a przeto sami nie mogli się mięszać w tę sprawę, jednego dnia spytała o to Ignasia otwarcie i miała z nim w tej sprawie dłuższą rozmowę.

Ale Ignaś, przystępny tylko takim uczuciom, które się rodzą z kipiątka krwi a nie mający wcale zmysłu dla delikatnych i szlachetniejszych poruszeń duszy, był dla niej zimnym i twardym a nawet nielitościwym.

— W interesach — odpowiedział jej z zimnym uśmiechem na jej uwagi — nie można się rządzić familijnemi względami, bo na tem się tylko szkodę ponosi. Ja biorę Zaklików dlatego że mi jest dogodniejszym: przecież nie będziesz wymagać odemnie, ażebym dlatego, że Zaklików graniczy z Firlejowczyzną, skazywał siebie na wygnanie na Żmudź.

Były w tem pewne pozory prawdy, ale Genia umiała na nie odpowiedzieć przytomnie:

— Właśnie dlatego, że nie o względy familijne, tylko o interes ci chodzi, powinieneś wziąć dobra Żmudzkie. Gospodarstwo w Zaklikowie jest, jak wiesz, doprowadzone do najwyższej doskonałości i tylko dlatego Zaklików jest równy dzisiejszej wartości dóbr Żmudzkich. Zaklików już nigdy więcej przynosić nie będzie, chyba że mniej, podczas gdy dobra Zmudzkie mogą bardzo łatwo wartość swoją podwoić. Kto nie może mieć więcej, jak tylko jeden z tych kluczów, ten właśnie ze stanowiska interesu powinien wziąć dobra Żmudzkie.

— Tak, — mówił Ignaś, — ale pozostaje jeszcze kwestya życia, która także coś znaczy. Ja wolę mieć tylko sto tysięcy franków dochodu i żyć w Paryżu, niżeli mieć milion pod warunkiem, że będę musiał żyć w Kostromie albo w Wołogdzie. I z tego wzlgędu także tyś powinna wziąć dobra Żmudzkie, bo ty możesz je mieć i także podwoić ich wartość, nie potrzebując w nich mieszkać Prawdę mówiąc, to nawet nie wiem, dlaczego się upierasz przy Zaklikowie, chyba że nie chcesz mieć w sąsiedztwie takiego brata, który mezalians popełnił...

— To nie, — przerwała prędko Genia, wiesz dobrze, że ja się w twoje sprawy nie mięszam. Z tym mezaliansem jużeśmy się wszyscy pogodzili. Ale ja mam inne powody. Frydrusz chce wprawdzie, ażebyśmy przy jego rodzicach mieszkali, ale mnie to nie odpowiada Nie widzę wcale potrzeby mieszkać w komornem kiedy mogę mieć dom własny i mieszkać u siebie. A potem, pomiędzy mną a Frysiem jest rzeczą umówioną, że każde z nas zachowa swój majątek dla siebie. Jestem pewną, że między nami nigdy żadnych sporów nie będzie bo się we wszystkiem ze sobą zgadzamy; ale nikt przecież przyszłości przewidzieć nie może... Jeżeliby kiedyś zaszły jakieś nieprzewidziane wypadki, to wtedy jabym musiała zamieszkać na Żmudzi a ja z tych dóbr Żmudzkich pewnie nic nie zrobię.

LIST Ojca świętego Leona XIII. do kardynałów francuzkich.

(Dokończenie).

Przyczyną tego przyjęcia jest to, że dobro wspólne społeczeństwa odnosi zwycięztwo nad wszelkiemi innemi względami; jest ono bowiem zasadą twórczą, jest żywiołem konserwatywnym społeczeństwa ludzkiego, z czego wynika, że każdy prawy obywatel powinien go pragnąć i dostarczać go za jakąbądź cenę. Z tej potrzeby zabezpieczenia dobra wspólnego wypływa, jako z właściwego i bezpośredniego źródła, potrzeba władzy świeckiej, która kierując się ku najwyższemu celowi, wiedzie ku niemu rozumnie i stale wolę licznych poddanych, złożonych w jednę wiązkę w jej ręku. Od chwili zatem, jak w społeczeństwie istnieje i działa ukonstytuowana władza, interes ogólny jest związany z tą władzą i z tej przyczyny należy się przyjmować ją taką, jaką ona jest. Z tych to powodów i w tem znaczeniu powiedzieliśmy katolikom francuzkim: przyjmijcie rzeczpospolitą, to jest władzę ustanowioną i istniejącą wśród was; szanujcie ją, bądźcie jej poddani jako przedstawicielce władzy pochodzącej od Boga.

Znaleźli się atoli ludzie, należący do rozmaitych stronnictw politycznych, a nawet szczerze katolickich, którzy nie zdali sobie ściśle sprawy ze słów Naszych. Były one wszakże tak proste i tak jasne, że nie mogły, jak się zdawało, dać powodu do fałszywego tłómaczenia.

Należy zastanowić się nad tem, że jakkolwiek władza polityczna zawsze pochodzi od Boga, to nie wynika ztąd, aby przeznaczenie Boże wpływało zawsze i bezpośrednio na sposoby przekazywania tej władzy, lub na odpowiednie formy, które przybiera i na osoby, które są ich przedmiotem. Sama różnorodność tych sposobów u różnych narodów pokazuje dostatecznie ludzkie znamię ich pochodzenia.

Co więcej jeszcze. Urządzenia ludzkie, najlepiej opierające się na prawie i ustanowione w celach tak zbawiennych, jakby się chciało, aby nadać życiu społecznemu trwalszą podstawę i potężniejszy rozwój, nie zachowują zawsze swej jędrności stósownie do niedaleko sięgających przewidywań mądrości ludzkiej.

W polityce więcej, niż gdzieindziej, zachodzą niespodziane zmiany. Olbrzymie państwa upadają lub rozdzielają się, jak starożytne królestwa Wschodu, cesarstwo rzymskie; dynastje wypierają dynastje, jak Karlowingowie i Kapetyngowie we Francji; miejsce form politycznych przyjętych zabierają inne formy, jak tego licznych przykładów dostarcza nasze stulecie. Owe zmiany są dalekiemi od tego, aby w swym zawiązku być zawsze uprawionemi; trudno nawet, aby niemi były. Jednakże najwyższe kryterjum wspólnego dobra i spokoju publicznego, nakazuje przyjęcie tych rządów ustanowionych faktycznie, w miejsce rządów dawniejszych, które faktycznie już nie istnieją i może się zdarzyć, że zostaną całkiem obalone.

Jakkolwiek się dzieje z temi nadzwyczajnemi przeobrażeniami w życiu narodów, których uprawnienia zbadanie należy do Boga, a do człowieka spożytkowanie ich następstw, to honor i sumienie wymagają w każdym stanie rzeczy szczerego poddania się ustanowionym rządom; potrzeba go w imię tego wyższego, niezaprzeczonego, nienaruszalnego, które się nazywa prawem dobra społecznego. Cóż staloby się w samej rzeczy z honorem i sumieniem, gdyby wolno było obywatelowi poświęcać dla swych celów osobistych i swych zamiłowań stronniczych dobrodziejstwa spokoju publicznego.

Stwierdziwszy w naszej Encyklice tę prawdę dobitnie, zaznaczyliśmy różnicę między władzą polityczną a ustawodawstwem i wykazaliśmy, że przyjęcie jednej nie pociąga za sobą bynajmniej przyjęcia drugiego w punktach, w którychby ustawodawca, niepomny na swe posłannictwo, stanął w przeciwieństwie do prawa Boga i Kościoła. I niechaj to wszyscy zapamiętają dobrze: rozwijać czynność i używać swego wpływu, aby naprowadzić rządy do zmiany na dobre ustaw niesprawiedliwych lub pozbawionych mądrości, jest to dawać dowód poświęcenia dla ojczyzny, równie rozsądny jak odważny, bez cienia nieprzychylności dla władz rządzących sprawami publicznemi. Któżby ośmielił się nazywać chrześcijan pierwszych wieków przeciwnikami państwa rzymskiego dlatego, że nie uchylali czoła przed jego pogańskiemi przepisami, lecz starali się osiągnąć zniesienie tychże?

Na polu religijnem, pojmowanem w ten sposób, różne polityczne stronnictwa konserwatywne mogą i powinny się zgadzać. Ale ludziom, którzyby wszystko poświęcali dla chwilowego tryumfu swego odnośnego stronnictwa, czy to pod pozorem, że im się to wydaje najodpowiedniejszem dla obrony religijnej, możnaby łatwo dowieść, że w czynie wskutek zgubnego przewrotu idei, przekładają politykę, która rozdwaja, nad religję, która łączy. A byłoby to ich winą, gdyby nasi wrogowie, korzystając z rozdwojenia ich, jak to czynili aż nadto często, ostatecznie ich wszystkich pokonali.

Twierdzono, że głosząc te zasady, postępujemy wobec Francji inaczej, aniżeli wobec Włoch, tak, że znajdujemy się w sprzeczności sami z sobą.

A jednak tak bynajmniej nie jest. Mówiąc katolikom francuzkim, aby przyjęli rząd ustanowiony, Naszym celem nie było i nie jest nic innego jak zabezpieczenie interesów religijnych, które nam są powierzone. Właśnie te interesa religijne nakładają na Nas we Włoszech obowiązek upominania się bez wytchnienia o zupełną wolność, jakiej wymaga Nasz podniosły urząd Głowy widzialnej Kościoła katolickiego, nadany ku rządzeniu duszami, wolność, która nie istnieje tam, gdzie Namiestnik Chrystusowy nie jest u siebie prawdziwym władcą, niezawisłym od wszelkiej ludzkiej władzy. Cóż wnioskować ztąd, jeśli nie to, że kwestja, która Nas dotyczy we Włoszech, także jest nawskróś religijną, o ile się ona łączy z fundamentalną zasadą wolności Kościoła? W Naszem postępowaniu też wobec różnych narodów, nie przestajemy zwracać wszystkiego do tego samego celu: religji a przez religję do zbawienia społeczeństwa, szczęścia narodów.

Chcieliśmy, ukochani Synowie, powierzyć Wam te wszystkie rzeczy, aby ulżyć sercu Naszemu i zarazem pocieszyć Wasze. Nawiedzenia Kościoła muszą być bardzo gorzkie dla duszy biskupów, a więcej jeszcze dla nas, ponieważ jesteśmy Namiestnikiem Tego, który dla utworzenia tego świętego Kościoła oddał całą krew swoją. Te gorycze atoli, dalekie od przygnębienia Nas, pobudzają Nas raczej do uzbrojenia się w większą odwagę, aby stawić czoło trudnościom obecnej chwili. Ztąd wynika także dla Nas podwojenie gorliwości na rzecz tej Francji katolickiej, tem godniejszej Naszego przywiązania ojcowskiego, że żąda od Nas z ufnością synowską zachęty, opieki i pomocy.

Te uczucia są także Waszemi, ukochani Nasi Synowie: złożyliście tego dowody i mogliśmy się już o tem przekonać, kiedy przybywaliście do Nas jeden po drugim, aby nam zdać sprawę z swego urzędowania i naradzać się o świętych sprawach, których straż Nam jest powierzoną. Wśród powodów ufności, które Nas radują, owa jednomyślność jest bezwątpienia jednym z najpotężniejszych i dziękujemy Bogu za nią z głębi duszy. Liczymy na ciągłość Waszej gotowości w popieraniu Naszych ojcowskich usiłowań dla tego drogiego kraju francuzkiego.

W tej pewności, jako rękojmię Naszego przywiązania, udzielamy, drodzy Nasi Synowie, Wam, Waszemu duchowieństwu i wiernym Waszych archidjecezji z całego serca błogosławieństwa apostolskiego.

Dan w Rzymie 3 maja 1892 r. w piętnastym roku Naszego Pontyfikatu.

Leon XIII, papież.

Symbolistyczna premjera.

I.

W teatrze wiedeńskim na Josefstadt wystawiono niedawno fantazję belgijskiego poety, Maurycego Maeterlincka, zatytułowaną „L'intruse" (Gość nieproszony).

Ze względu, iż nowy kierunek twórczości poetyckiej budzi coraz szersze zajęcie w świecie, a „L'intruse" wywołał cały szereg artykułów dziennikarskich, sądzimy, że nie od rzeczy będzie, jeżeli kilka krótkich słów poświęcimy symbolizmowi, jak się zwie „szkoła", do której należy Maeterlinck i wzmiankowanemu wyżej jego utworowi.

Jak niegdyś romantyzm był reakcją wobec klasycyzmu, tak dziś symbolizm reakcją jest wobec naturalizmu. Skalpel analizy już nie wystarcza, „dokumenty prawdy" nie wystarczają, ludzkość chce prawd wyższych nad te, których szukali i które może znaleźli przywódcy naturalizmu. Tępiona przez naturalistów tęsknota za czemś nieziemskiem, nadzmysłowem, tajemniczem, budzi się na nowo, człowiek nie jest już sam w sobie i dla siebie skończonym światem, skończoną całością jest on tylko mglistem i zamglonem objawieniem jakiegoś niepojętego istotnego ducha, przenikającego wszechświat.

„*Ins Innere der Natur dringt kein lebendiger Geist*" — nie można wszystkiego wiedzieć, nie można wszystkiego wyrozumować, są rzeczy nie cudowne, jak wierzyli, lub wierzyć chcieli romantycy, ale rzeczy nad pojęcie ludzkie, przeczuwane, odczuwane, ale ani znane, ani się dające poznać. Jakieś głębie otwarte są oczom ludzkim, oczom ducha — głębie bez dna i bez słońca, oceany nieskończone i ciemne.... Naturaliści odwracali od nich twarz, symboliści zapatrzyli się w nie, oczyma błędnemi, jak u lunatyków, jak u szekspirowskiej Ofelji.

Za jednego z najwybitniejszych symbolistów uchodzi belgijski poeta, Maurycy Maeterlinck (o którym wyczerpujące studjum drukował p. Przesmycki w zeszłorocznym „Świecie"). Zwrócił on na siebie uwagę w r. 1889, wydając 33 poemaciki p. t. „Cieplarnie", (z których kilka, przełożonych bardzo pięknie i wiernie znajdujemy w studjum p. Przesmyckiego) poemaciki, znamionujące taką potężną indywidualność, iż cały świat literacki europejski spojrzał na nie w zdumieniu. Głębia i samodzielność uczucia, t. j. zdolność bezpośredniego, samoistnego, oryginalnego odczuwania, najszaleńsze metafory, najniemożliwsze porównania, jakieś mistyczne otchłanie duszy ludzkiej — oto cechy poezji Maeterlincka w „Cieplarniach" (*Serres chaudes*). On nie abstrahuje, on maluje i budzi w nas uczucia, myśli, tęsknot, „rozdzierające, dzikie tęsknoty za nowemi światami doskonałości".

Nurek pod dzwonem na dnie morza jest dla Maeterlincka symbolem człowieka.

Cienka ściana szklanna dzieli go od całego świata, pełnego tajemniczego życia, pełnego nowych, nieznanych istot, a nigdy wejść on tam nie może, *tout attouchement à jamais interdit.*

Dyssonans między ciałem a duszą, między skończonem a nieskończonem odczuł Maeterlinck, jak mało kto, i jak prawy potomek Baudelaire'a, tego magnus parens poezji współczesnej, jak go nazywa Vrchlicky.

Dekadentyzm, symbolizm, mistycyzm, czy jak tam mniej lub więcej właściwie nazwie kto najnowszy kierunek poezji, powstał we Francji, gdzie stworzyli go Karol Baudelaire, Paweł Verlaine, Mallarmé i Moreas, oddziałał jednak na Belgję tak silnie, i rozwinął się tam tak potężnie, iż nawzajem z powrotem oddziałał na Francję, a wspólnie z nią, na całą Europę. Pod tym względem Cieplarnie Maeterlincka zajmują jedno z pierwszych stanowisk.

Wer.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ Na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu miał p. Callier nadzwyczajny odczyt p. t. „Poraj, przyczynek do geografji rodów polskich". Profesor A. Małecki w swych studjach heraldycznych twierdzi, że każde zawołanie rodowe, które dało początek herbom polskim, wzięte było od równobrzmiącej nazwy miejscowości. Tego twierdzenia dla braku prac przygotowawczych na polu geografji historycznej nie zdołał szanowny profesor poprzeć w niektórych podanych przez siebie przykładach. Pan Callier podjął się w tej pracy względem Porajów. Nazwa Poraj, wyrażająca las, wyspę i osobę pojawia się w r. 946 i 1014 na prawem Połabiu i w r. 1064 na dalekim Wschodzie. Do Polski wprowadził ją Poraj, brat świętego Wojciecha, którego zwłoki złożono w Trzemesznie, zanim je przeniesiono do Gniezna. Heraldycy nasi policzyli św. męczennika do herbu Poraj. W tej tradycji tkwi może źdźbło prawdy: okolica bowiem Trzemeszna i Gniezna jeszcze przy schyłku XIV wieku osadzona była Porajami. Za podstawę odnośnych badań wziął Callier list biskupa krakowskiego Bodzanty, pisany w Krakowie roku 1357 do bratanka swego, syna ś. p. Tomasza i na nim oparł swe dalsze wnioski. Biskup Bodzanta urodził się w Jankowie, które odziedziczył po ojcu i wykupywał różne działy od stryjów swoich na Jakubowie, Czaplach, Człochowie i innych włościach. Bezimiennego bratanka biskupa Bodzanty domyśla się prelegent w osobie Jana Poraja z Dzierzgliua i Jankowa, kasztelana kaliskiego i wiąże go z następnymi dziedzicami Jankowa; potem szuka Porajów współczesnych na Wełnie odnośnie na Wełnicy, Jakubowie, Czaplach, Człochowie, Tokarzewie, Kozłowie i Strzyżewie, wsiach graniczących z sobą i tworzących jeszcze przy schyłku XIV wieku gniazdo Porajów trzemeszyńskich. — Odczyt ten wywołał bardzo ożywioną dyskusję, w której stwierdzono, że praca p. Calliera zawiera w sobie bardzo cenne przyczynki, które w przyszłości szerzej rozprowadzone, mogą posłużyć do rozjaśnienia zawiłej kwestji początków państwa polskiego. O edyktach króla Stefana Batorego z roku 1580 przywiódł p. Callier kilku autorów: z tych cytatów wynika, że owe Edykta nie są takiemi rzadkościami, jak sądzą niektórzy.

Na członków Towarzystwa przedstawił dr. Kantecki następujących księży: ks. dziekana Kaczmarka z Chełmiec, księdza proboszcza Malaka z Rzadkwina, ks. proboszcza Niedbalskiego z Gąsawy, ks. dr. Wilkońskiego ze Strzelna, księdza proboszcza Szymańskiego z Kościeszek, ks. prob. Stankowskiego z Ludzisk, ks. prob. Kowalewskiego z Ostrowa p. Pakość.

△ Niedawno podjęli pp. Seweryn Udziela i Stanisław Pallan w Tarnowie wydawnictwa dwucentowych książeczek dla ludu. Wydawnictwo to rozwija się pomyślnie, opuściła już nakład piąta książeczka. Pierwsza z nich p. t. „Kłopoty i uciechy gospodarza z Kwiatkowiniec" jest popularną a bardzo zajmująco napisaną przez Józefa Sandeczanina nauką sadownictwa. Następne w ten sam przystępny a zajmujący sposób pouczają rolnika praktycznie pracować około swej roli zawierają też cenne nauki moralne.

△ Na wystawie teatralnej przedstawi *Comédie française* następujące sztuki, począwszy od dnia 25 b. m.: *Les femmes savantes* i *La nuit d'octobre* Musseta; *Mademoiselle de la Seiglière* i *Le dépit amoureux; Il ne faut jurer de rien* i *Le bonhomme jadis* Murger'a; *Mademoiselle de Belle Isle; Adrienne Lecouvreur; Tartuffe; Le médecin malgré lui; Denise; Le jeu de l'amour et du hazard* Marivaux'a i *Pépa.*

△ Maggi ze swoją trupą święci coraz to nowe w Warszawie tryumfy; jego Lear wywołał niebywały entuzjazm. Wszystkie dzienniki podnoszą mistrzowskie zalety tej przepysznej scenicznej kreacji.

△ Ernest Guirard, utalentowany kompozytor francuski, umarł w Paryżu w 52 roku życia. Do najcelniejszych utworów zmarłego należy balet „Gretna-Green", przedstawiony w Operze, i opera „Piccolino", grana w Operze komicznej.

△ P. Lucjan Kościelecki, przybył do Warszawy celem zorganizowania nowego towarzystwa dramatycznego, dla dawania widowisk w Peterburgu.

Kronika zamiejscowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Nadeszły już bulle papiezkie, zatwierdzające nominacje na kanoników ks. dra Szołdrskiego, ks. dra Kubowicza i ks. Simona. Instalacja odbędzie się w sobotę dn. 14 b. m.

* Zjazd prawników i ekonomistów polskich, jaki w roku bieżącym miał się tu odbyć, odroczonym został do roku przyszłego. Prace przygotowawcze do takowego podjęte zostaną już w miesiącu wrześniu b. r.

* W Wełnie pod Obornikami złowiono w tych dniach jak do *Pos. Tglt.* donoszą mnóstwo minogów (*Petromyzon fluvialis*), które się tam w dawniejszych latach nie pojawiały.

KURJER WARSZAWSKI

* Nadeszła tu wiadomość z Petersburga, że wysadzenie kawału mostu Nikołajewskiego na Newie, nie zostało spowodowane wybuchem gazu, lecz jest sprawą nihilistów. Na tym moście znajduje się bogata ze złotem wybitym dachem kapliczka. Aresztowania w Petersburgu na wielką skalę. W Warszawie aresztowano przedwczoraj w nocy kilkunastu czeladników rzemieślniczych.

* Bawił w Warszawie w ciągu dwóch dni słynny, zwłaszcza z czasu choroby cesarza Fryderyka III-go, chirurg berliński, prof. Bergman. Został on wezwany do naszego miasta drogą telegraficzną przez obywatela tutejszego pana A. Z., cierpiącego od dłuższego czasu na nogę. Prof. Bergman, zaopinjowawszy zapalenie stawu, orzekł jednocześnie, że cierpienia nie sprowadzą grożących następstw. Znakomity chirurg berliński spędził jeden wieczór w domu prof. Baranowskiego, zwiedzał szczegółowo szpital św. Ducha i asystował prof. Kosińskiemu w paru cięższych operacjach.

* Warszawski okrąg komunikacji otrzymał wiadomość, iż suma potrzebna na budowę pod Warszawą trzeciego mostu, wpisaną będzie do budżetu ministerjum komunikacji w roku przyszłym lub w r. 1894. Roboty nie będą jednak wcześniej rozpoczęte aż po uregulowaniu wybrzeży: warszawskiego i praskiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Policja rozwiązała zgromadzenie katolicko-konstytucyjnego związku „Wieden", gdyż mowa niejakiego pana Gregorig wywołała skandal. Pan Gregorig nazwał międzynarodową wystawę teatralno muzyczną „ein jüdischer Tandelmarkt im Prater", utrzymując, że urządzili ją żydzi. Jeden z obecnych wystąpił przeciw temu twierdzeniu, utrzymując, że na czele wystawy stoi arcyksiążę Karol Ludwik, a nie żydzi, i że przy otwarciu wystawy obecnymi byli nie tylko żydzi i kilku arystokratów, ale sam cesarz.

Mówca zakończył: Żądam, aby zgromadzenie potępiło słowa deputowanego do sejmu Gregoriga. Stronnicy Gregoriga uczynili naówczas taki hałas, iż komisarz policyjny rozwiązał zgromadzenie.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Jak utrzymuje jeden z dzienników budapeszteńskich, synod biskupi obrządku wschodniego w Konstantynopolu, obrał archimandrytę gomiryjskiego serbskiego klasztoru i deputowanego do parlamentu, Piotra Mandisc'a, arcybiskupem djecezji Zwornik—Dolnya—Tuzlajskiej i zarazem metropolitą Bośnji. Ekumeniczny patrjarcha wybór natychmiast potwierdził.

* Na uroczystość 25 letniego jubileuszu koronacyjnego czynią się w całym kraju, a szczególniej w stolicy wielkie przygotowania. Oficjalny program obchodu przedstawia się jak następuje: cesarz przybywa 6 czerwca na dworzec zachodni, zkąd rozpoczyna się wjazd. Wjazd uświetniony będzie asystencją konnej banderji ze 150 osób, z arystokracji i deputowanych, w strojach narodowych na wspaniale ubranych koniach. Wieczorem odbędzie się przedstawienie galowe w teatrze narodowym, na którem dwór będzie obecnym. Nazajutrz wielkie przyjęcie u dworu, wieczorem pochód z pochodniami i iluminacja miasta. Ósmego czerwca przed południem cesarz przyjmować ma deputacje z życzeniami, wieczorem przedstawienie galowe w operze.

KURJER BERLIŃSKI.

* Jednego z artylerzystów zastał oficer służbowy śpiącego na posterunku. Żołnierz tak się przeraził, iż strzelił sobie w oko i zmarł wkrótce potem. Jestto przyczynek do historji karności wojskowej w Prusach, która zaiste musi być niezwykle surową.

* Zamiar urządzenia wszechświatowej wystawy w Berlinie przyjdzie zdaje się do skutku, mimo, że kanclerz wyraził wobec deputacji handlowej zapewnienie, iż będzie wprawdzie popierał projekt, ale nie może na razie przedstawić strony finansowej radzie związkowej i pruskiemu ministerstwu.

KURJER PARYZKI

* W okolicy Tuluzy aresztowano dymisjonowanego kapitana b. gwardji cesarskiej p. Fois, jako podejrzanego o knowania anarchistyczne. Przy rewizji skonstatowano, że był on w stosunkach ze znanym anarchistą rosyjskim ks. Krapotkinem.

KURJER KONSTANTYNOPOLITAŃSKI.

* Od kilku tygodni bawią tu reprezentanci austrjackiego Towarzystwa fabryki broni w Styrji i jednej z firm wiedeńskich w celu ułożenia się z rządem tureckim o dostawę karabinów i bezdymnego prochu. Do konkurencji stanęły firmy niemieckie i francuzkie. Na którą stronę przeważy się szala, niewiadomo.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Piętnaście miast w dolinach Illinois i Fox-Rivers stoi pod wodą, jak donoszą z Chicago pod datą 6 b. m., a to skutkiem padających nieustannie od dni czterech ulewnych deszczów. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach uległa przerwie.

* Katastrofę na kolei żelaznej na linji Atchison: Topolka—Santa—Fé spowodowała burza z gwałtowną ulewą. Pociąg, który runął z mostu, opuszcza wieczorem Kansas City i przez całą noc jedzie do Chicago. Most, oddalony o 225 mil. ang. od tegoż miasta, na rzece Fox, uchodził za zupełnie pewny, niemniej maszynista, z powodu wezbranych skutkiem ulewy wód, przedsięwziął wszelkie środki ostrożności. W chwili, gdy cały pociąg znajdował się na moście, ten, podmyty widocznie przez fale, runął; lokomotywa była na jednym wybrzeżu rzeki, a wagon sypialny, ostatni, na drugiem. Te zostały uratowane, reszta pociągu wpadła do wody z wysokości 36 stóp. Wagony spiętrzyły się jeden na drugim, znaczniejsza część pasażerów zdołała się wszakże uratować i dopłynąć do brzegu. Zginęło osób siedem, dwadzieścia zaś poniosło ciężkie obrażenia.

Kronika polityczna.

Wiedeń 12 maja. (Rada państwa) Wpłynęła do biura Izby poselskiej petycje o wprowadzenie czasu środkowo-europejskiego.

Prezes gabinetu hr. Taaffe odpowiada na interpelację dep. Spincicza w sprawie narodowościowych wybryków w Istrji, że sprawą tą zajął się sąd karny. Dalej odpowiadał hr. Taaffe na kilka innych interpelacyj, poczem nastąpił dalszy ciąg rozpraw w sprawie budowli komunikacyjnych w Wiedniu.

Po przemówieniu dep. Fussa za wnioskiem zabrał głos dep. Kozłowski. Mówca oświadczył, że Koło polskie głosować będzie za przejściem do rozpraw szczegółowych nad wnioskiem rządowym. Koło polskie pragnie bowiem, aby zamek cesarski miał odpowiednie otoczenie i aby dworowi nie brakło odpowiedniej świetności. Nie bez znaczenia są dla Polaków również względy strategiczne. Dalej skłania Polaków do poparcia projektu rządowego sympatja dla Wiednia a upoważnia ich do takiego postępowania uzasadniona nadzieja, że rząd równą życzliwością zechce otaczać również inne królestwa i kraje. Od pewnego czasu głoszą w Wiedniu, jakoby głównie Polacy przyczynili się do tego, że rozpoczęcie budowli komunikacyjnych odroczono. Twierdzenie to bezpodstawne. Nikt niema prawa wątpić o życzliwości Polaków dla Wiednia, zwłaszcza, że dzieje na kilku świetnych kartach łączą Polskę z Wiedniem. Natomiast wiedeńczycy niewielką okazują wdzięczność Polakom, albowiem nawet o mężu, który ich zbawił, o Sobieskim, prawie zupełnie zapomnieli. Jedyną po nim pamiątką jest nazwisko wielkiego męża, jako nazwa jakiejś uliczki, ale magistrat nawet nie wie, jak się pisze nazwisko Sobieskiego, bo wypisano je błędnie. Dalej łączy Polaków z wiedeńczykami pamięć tylu księżniczek austrjackich, które zasiadały na tronie polskim.

Nie należy zapominać, co dla Wiednia uczynili Polacy, a mianowicie: Gołuchowski i Dunajewski. Omówiwszy następnie przedmiotowo projektowane budowle wiedeńskie, wyraził dep. Kozłowski życzenie, aby wybudowano kanał, łączący rzeki: Dunaj, Odrę i Wisłę. Wskazawszy na ciężary, jakie ponosić zmuszone są miasta galicyjskie, skończył mówca, wyrażając nadzieję, iż rząd postara się o harmonję między centrum państwa, a jego częściami. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Dep. **Kuszar** przemawia w interesie m. Lublany.

Dep. radca dworu Exner broni wniosku rządowego, polemizując z dep. Luegerem.

Dep. ks. **Bianchini** chce przyznać na budowle wiedeńskie tylko tyle, ile potrzeba, aby dopomódz biednej ludności, ale nie więcej, bo każdy deputowany powinien pamiętać o nędzy w rodzinnych swych stronach. Nędza w Dalmacji jest tak wielka, że pewien cudzoziemiec, który tam podróżował zapytywał zupełnie poważnie, czy Dalmacja należy do Austrji, czy też do Turcji. W niektórych okolicach Dalmacji płaci ludność za wodę drożej, niż wy, dzięki zgubnej dla nas ugodzie z Włochami, płacicie za wino. Dajcie nam, dajcie innym Słowianom, co nam się należy według słuszności, a wszystko wam przyznamy. Po końcowem przemówieniu referenta dep. Russa, uchwalono znaczną większością przejście do rozpraw szczegółowych.

Dep. dr. Dworzak wniósł o zaprowadzenie obowiązkowych wykładów higjeny na uniwersytetach i w publicznych zakładach naukowych.

Po załatwieniu kilku innych spraw drobnych, przerwano obrady.

Następne posiedzenie w sobotę. Minister skarbu, dr. Steinbach, przedstawi na niem swe „exposé" w sprawie uregulowania waluty.

Wiedeń 12 maja. Komisja podatkowa Izby deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad nowemi przedłożeniami podatkowemi.

Pp. dr. Byk i Abrahamowicz zaproponowali, aby nad pojedyńczemi rodzajami podatków przeprowadzić osobną dyskusję ogólną i ustanowić dla każdego z nich osobnego referenta.

P. minister skarbu dr. Steinbach zauważył, iż bardzo wygodnie będzie można obradować osobno nad każdym z poszczególnych podatków; oświadczył się jednak za wzięciem pod dyskusję podatku od rent przed podatkiem osobowo-dochodowym, gdyż to może przyczynić się do wyjaśnienia, jakiego dochodu należy się spodziewać z opodatkowania rent. Ogólną dyskusję nad całą reformą podatkową uważa p. minister za zbyteczną, albowiem dyskusja szczegółowa nad pojedynczemi rozdziałami, musi być poprzedzoną ogólnem omówieniem.

Komisja uchwaliła przeprowadzić ogólną dyskusję nad pojedyńczemi rozdziałami, a to w następującym porządku: Zasady podatku zarobkowego; podatek od przedsiębiorstw obowiązanych do składania publicznych rachunków; podatek od rent; podatek osobowo dochodowy; podatek od płac; ogólne postanowienia co do podatku zarobkowego i postanowienia karne.

Wiedeń 12 maja. Komisja budżetowa Izby poselskiej uchwaliła wbrew postanowieniu Izby panów, że na dodatki drożyźniane dla urzędników państwowych, należy przeznaczyć nie pół, lecz cały miljon złr. Referent dr. Beer, uzasadniając tę uchwałę zaznacza, iż wobec innych olbrzymich wydatków, kwota przeznaczona na dodatki dla urzędników jest znikająco mała. Dalej domaga się komisja, aby dodatki drożyźniane odebrali również urzędnicy, należący stopniem do VIII, ale dochodami do IX klasy.

Praga 12 maja. Staroczesi dążą do porozumienia z młodoczechami, którzy przecież nie okazują wielkiej chęci do zgody, twierdząc, że staroczesi pragną im utrudnić działalność w interesie hr. Taaffego, który zdaniem *Narodnich Listów*, na stanowisku ministra nie lepiej postępuje, niżby mógł zachowywać się p. Plener.

Bytom 12 maja. W dniu 5 b. m. odbywały się wybory na posła do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego kozielsko w.-strzeleckiego na Górnym Szlązku. Wybrany został dr. Stephan z Bytomia, kandydat centrum. Otrzymał 10.716 głosów. Udział wyborców był — jak pisze *Katolik* — nie tęgi. Głosowało tylko Polaków 30 proc. Wyborcy innych stronnictw kandydata swego nie postawili i do głosowania nie przybyli.

12.071 górnoszlązkich górników wysłało do zarządu stronnictwa centrum w sejmie adres wyrażający zaufanie i wdzięczność za obronę ich interesów w komisji i w plenum. Równocześnie wysłano do sejmu petycję z prośbą o uwzględnienie wniosków, postawionych przez centrum do noweli do ustawy górniczej w komisji i w plenum.

Berlin 12 maja. O ofiarności i ruchliwości socjalno-demokratycznego stronnictwa świadczy pogląd na składki nadesłane do kasy w miesiącu kwietniu. I tak zapisuje *Vorwärts*: 45.000 m. od Auera i Sp. w Hamburgu, 9.014 m. od ekspedycji *Vorwärts*, 3.000 m. Werther, 2.500 m. M. L. a oprócz tego jeszcze składki po 400, 300, 100 m., tak że same większe składki przechodzą 61 000 m.

Berlin 12 maja. Żywe rozprawy toczyły się w niedzielę między oficjalnymi a niepodległymi socjalistami na zebraniu socjalistycznem w Rixdorfie pod Berlinem. Niepodległym zarzucono, że tamują agitację na wsiach. Odpowiedzieli na to, iż wojowanie za pomocą broni duchowej jest największym błędem. Tylko brutalna siła może przynieść korzyści w walce przeciwko potędze mieszczańskiej. Śmiech, który się odzywał, uznano za dowód, że zebrani nie mają pojęcia o potędze robotników. „Głodowy pochód" z przed kilku tygodni świadczy o prawdziwości tego twierdzenia. Rozprawy sądowe stwierdziły, że nie „frygijskie czapki", lecz robotnicy tacy, jak obecni na zebraniu, byli tymi buntownikami. Niepodlegli socjaliści, zarzucili oficjalnym, że już nie są rewolucyjnie usposobieni, że tylko niepodlegli sami są rewolucjonistami i potępiają parlamentaryzm.

Bruksela 11 maja. Izba poselska przyjęła, jak wiadomo, projekt rewizji konstytucji. Artykuł określający prawo wyborcze brzmi, jak następuje:

„Izba posłów składa się z reprezentantów, wybieranych bezpośrednio przez obywateli, którzy skończyli 25 rok życia i będą mieli różne określone w ustawie wyborczej warunki. Wyborcami mogą być tylko: 1) Właściciele nieruchomości, których wartość zapisana w katastrze wynosi przynajmniej 150 franków; 2) obywatele, którzy w jakimbądź charakterze przynajmniej od roku przed wyłożeniem list wyborczych jako główni mieszkańcy zajmują ten sam dom albo tę samę część domu, od której dochód katastralny wynosi przynajmniej 30 franków w gminach o 5000 mieszkańców, 42 fr. w gminach liczących 5000 do 20.000 mieszkańców, 60 fr. w gminach o liczbie mieszkańców przenoszącej 20 000. Dochód katastralny określać się będzie według postanowień ustawy wyborczej. Gminy dzielić się będą według dokonywanego co lat 10 liczenia ludności. Jeżeli gmina z niższej klasy przechodzi do wyższej obywatele, którzy już mieli prawo wyborcze, mają je zatrzymać, dopóki nie zmienią mieszkania.

Po przyjęciu projektu rewizji konstytucji przez senat obie Izby parlamentu zostaną rozwiązane i nastąpią wybory do zgromadzenia konstytucyjnego, które większością ⅔ głosów uchwali nową konstytucję dla Belgji.

Londyn 12 maja. Przy uzupełniających wyborach do parlamentu w North-Hackney zwyciężył wprawdzie kandydat unjonistów, ale nie wielką większością. Stronnictwo Gladstonea zyskuje tu bowiem coraz więcej wpływu.

Londyn 12 maja. Deputacja gwarectw robotniczych oświadczyła Salisburemu, że przy obecnych wyborach do parlamentu, decydującą dla robotników będzie sprawa 8-godzinnego dnia roboczego. Liczne deputacje, złożone z przemysłowców i członków parlamentu, zażądały od Goschena i Salisburego zaprowadzenia bimetalizmu (waluty podwójnej). Goschen odrzekł, że rząd otrzymał od Stanów Zjednoczonych zaproszenie na konferencję w sprawie zaprowadzenia bimetalizmu, na który Anglja się godzi.

Kronika ekonomiczna.

* Konsumcja piwa i mięsa w Poznaniu — jak stwierdza *Posener Ztg.* na podstawie obliczenia pobieranego w Poznaniu podatku od rzezi i piwa — od roku 1888/89 stale się zmniejsza, mimo że ludność Poznania nie zmniejszyła się co do liczby, ale choć nieznacznie się podniosła. Czysty dochód z podatku od rzezi, który w roku 1888/89 wynosił 282,357 marek, spadł w roku 1890/91 na 244,933 marek; czysty dochód z podatku od piwa wynosił w roku 1888/89 41,119 marek, w roku 1890/91 wynosił tylko 37,191 marek, obniżył się zatem o 3,928 marek. W roku 1888/89 skonsumowano w Poznaniu 80,404 hektolitrów piwa, czyli 118 litrów na głowę, w roku zaś 1890/91 skonsumowano tylko 74,899 hektolitrów, czyli 109 litrów na głowę.

Wiedeń 12 maja.

Żyto 9·12, pszenica 8·92—9·20, owies 5·88, kukurydza 5·32, rzepak 12·75, spirytus 18·38½.

Spędzono 5205 wołów gal. tuczne 56 do 58 złr. za cetn. metr. żyw. wagi; wołowina 36—72 ct. za kg., świnina 50—70 ct. za kg., cielęcina 32—56 ct. za kg.

Kredyty austr. 316·37, kredyty węg. 357·75, alpiny 58·60, anglobank 149·50, sztatsbany 284·50, lombardy 80·00, renta maj 95·32, renta węg. 109·45, rubel 1·26.

Paryż 12 maja.

Na tutejszej giełdzie zaczęto robić terminowe operacje z rosyjskiemi rublami.

Petersburg 12 maja.

Zniesienia zakazu wywozu pszenicy oczekują około 27 b. m. żyta zaś, w razie, gdy widoki na urodzaj się pogorszą około 15 lipca.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Bonifacego męczennika; jutro: św. Zofji i trzech jej córek.

Rocznice.

Zaniepokoiła się polityka moskiewska, gdy Polska uchwaliła nie tylko ustawę 3 maja 1891 r. i według niej urządzać się zaczęła i widocznie na siłach i samodzielności zyskiwała. Wysuwał się z rąk carycy oddawna upatrzony łup. Kipiała też złością i zemstą Katarzyna, że Sejm czteroletni usunął tak zwaną „gwarancję“, czyli prawo mieszania się Moskwy w sprawy polskie, że w poczuciu swej godności podniósł Sejm czoło i zaparł drogę brutalstwu moskiewskiemu, nie dozwalając dalszych rządów w niepodległym kraju ambasadorom moskiewskim.

Trzeba było Katarzynie jakiegoś pozoru do zaczepienia Polski. Niestety! dostarczyli go sami Polacy. Jednych zyskali Moskale za pieniądze, inni w zaślepieniu poczytywali Konstytucję 3 maja za zburzenie wolności. Kupieni i zaślepieni poszli w usługi Katarzyny i zgodzili się na to, by wezwać jej pomocy przeciw „pogwałceniu swobód obywatelskich“. Mimo jednakże największych zabiegów, była strona moskiewska dość długo bezsilną, a główni jej przywódcy musieli tajemnie i zagranicą spiskować, ponieważ wystąpienie jawne byłoby przeciw nim cały obruszyło naród.

Przygotowania do uroczystego obchodu rocznicy uchwalenia ustawy sądowej, gromadzące do Warszawy niezmierną mnogość wysłanników z całego kraju, świadczyły wyraźnie, że naród nie podziela zdania garstki niechętnych, którzy wmawiali w siebie i w drugich, jakoby ta ustawa była zagubą wolności. Lecz zaciekłość stronnicza z jednej a najbrudniejsze — bo przedajne sobkostwo z drugiej, połączyły się z sobą na to, aby wezwać opieki carowej, która czekała tylko na dogodną sposobność wmieszania się w sprawy Polski i dlatego sama zręcznie umiała się postarać o wniesienie prośby o pomoc. Już w Jassach były porozumiewania się w tej mierze, poczem zwabiono Szczęsnego Potockiego i Rzewuskiego Seweryna do Petersburga, za którymi pospieszył i Branicki pod pozorem spraw familijnych. Carowa przyrzekła tym półszaleńcom i półzbrodniarzom spiknionym przeciw własnej Ojczyźnie, całość granic i przywrócenie dawnych praw i wolności, jeżeli zawiązawszy konfederację, prosić będą ją o to.

Akt konfederacji spisano w Petersburgu, poczem utworzono w Targowicy konfederację jeneralną, której marszałkiem okrzyknęli spiskowcy Szczęsnego Potockiego, a Branickiego i Rzewuskiego hetmanami, siebie zaś radą konsyljarską. W akcie tej konfederacji datowanym z *Targowicy 14 maja 1792 r.* wiązano się przy wierze katolickiej, wolności i równości wszystkiej bez wyjątku szlachty, przy całości granic Rzpltj i rządzie republikańskim, przeciw dziedziczności tronu i przeciw ustawie rządowej 3 maja, a oraz przeciw wszystkim, którzyby ją chcieli utrzymywać. Prócz tego opiewał akt ten zbrodniczy, że gdy cała moc krajowa jest w ręku strony przeciwnej, związkowi jako orędownicy, podbitej Rzpltej muszą się udać z ufnością do wielkiej Katarzyny o pomoc ku przywróceniu pognębionej wolności i praw narodu! W tymże dniu wydali konfederaccy hetmani rozkaz do wojska polskiego, aby wypowiedziawszy posłuszeństwo komisyi wojskowej, utrzymywało przyjazne stosunki z wkraczającą Moskwą. Najboleśniejszą dziś stuletnią rocznicę obchodzimy; bodaj nauką było i przestrogą!

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Sobota 14 maja.

Od godziny 12 do 1 w południe dwudziesty pierwszy wykład w Muzeum techniczno przemysłowem miejskiem P. Marjan Dubiecki: „O księciu Józefie Poniatowskim w r. 1792“.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie w *Collegium novum* Sala 43.

O godzinie 6 wieczorem posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika w *Collegium physicum*. Sala fizyki.

O godzinie $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim. Drugi występ p. Marcellówny „Hrabina Sara“.

O godzinie 8 wieczorem koncert w kasynie powszechnem.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

Niedziela 15 maja.

O godzinie 11 rano coroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej przy ulicy Brackiej l. 12.

O godzinie 1 w południe wyjazd z Krakowa koleją dla mających zwiedzać kopalnie w Wieliczce.

O godzinie $7^1/_2$ wieczorem przedstawienie w teatrze krakowskim.

O godzinie 8 wieczorem wystawa w Towarzystwie sztuk pięknych. Oświetlenie elektryczne. Muzyka wojskowa.

W kościele XX. Dominikanów jutro w niedzielę po kazaniu o godz. wpół do 11 odbędzie się kwesta na kształcenie polskich dzieci w domu XX. Oblatów Serca Jezusowego w Clairefontaine w Belgji, aby wychować z nich misjonarzy ku wspieraniu polskiej emigracji w północnej i południowej Ameryce. Misjonarze tacy towarzyszą emigrantom w podróży z Europy do Ameryki, co samo już niezmiernie ważną jest przysługą, którą w całej pełni ten tylko ocenić umie, kto wie jak niebezpieczne pod względem moralnym są takie podróże. Dalej misjonarze ci czuwają nad emigrantami w miastach portowych, starają się o odpowiednie dla nich zatrudnienia w domach lub fabrykach właścicieli katolickich, skupiają przybyłych, stwarzając katolickie stowarzyszenia. Słowem są one uzupełnieniem wyższej, duchowej części zadania związku św. Rafała. Faktem jest, że gdy w r. 1891 emigrowało z Austrji 40.000 wychodźców, z których większość, bo 36 tysięcy było katolickich Słowian, a przeważnie Polaków, czwarta część tej liczby wskutek braku duchownej opieki przeszła do różnych sekt protestanckich. Doniosłość zatem posłannictwa misjonarzy, kształconych u XX. Oblatów jest widoczną, a więc i zachęta do czynnego poparcia jutrzejszej kwesty aż nadto dostateczną. Kwesta odbędzie się w tymże celu po raz drugi również w dniu jutrzejszym i w kościele XX. Dominikanów podczas majowego nabożeństwa o godz. 7 wieczorem.

W kościele OO. Kapucynów rozpoczyna się z dniem 15 b. m. 40-to godzinne nabożeństwo na cześć św. Feliksa, szczególniejszego Patrona chorych dziatek. Na nieszporach dnia tego wygłosi kazanie ks. Józef Kolbusz. Dn. 16 na sumie prawić będzie ks. Rajski, wikarjusz przy kościele św. Mikołaja. Po południu zaś kazać będzie ks. Jan Kiupiński, profesor i katecheta przy szkole wyższej realnej. Dn. 17 b. m. na sumie wygłosi słowo Boże ks. Kazimierz Jary, wikarjusz od św. Szczepana. Po południu ks. Wiktor Smolarski. Dnia 18 b. m. celebrować będą przez dzień cały Kks. Franciszkanie.

Z Rady miejskiej. (Dokończenie). Przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdawca p. Wdowiszewski, inspektor budowy nowego teatru przedkłada w imieniu komisji teatralnej następujący wniosek:

Rada miasta zezwala na założenie terasów nad garderobami parteru w nowym teatrze miejskim, zamiast projektowanych tamże dachów.

Wniosek przyjęto, z przyjęciem do wiadomości uwagi r. m. Chęcińskiego, aby terasy te nie stały się powodem kłopotów podobnych, jak terasy na Sukiennicach.

Dalszy wniosek komisji teatralnej brzmiał:

Rada miasta uchwala: 1) Na sprawienie dekoracyj scenicznych dla nowego teatru miejskiego udziela się kredyt w kwocie 20.000 złr.

2) Wykonanie dekoracyj scenicznych według projektu ułożonego przez komisyę teatralną, powierza się malarzowi Hermanowi Burghartowi w Wiedniu za cferowaną sumę 16.849 złr. 11 ct.

3) Do podpisania kontraktu upoważnia się p. prezydenta miasta Dra Feliksa Szlachtowskiego, wiceprezydenta Józefa Friedleina i radcę m. Karola Knausa.

Sprawozdawca p. Wdowiszewski przedstawia, iż trzeba sprawić 30 dekoracyj, gdyż bez tej liczby dekoracji teatr prowadzić się nie da, bez względu kto go prowadzić będzie.

Dekorację te stanowić będą „fundus instructus“. P. Rybkowski przedstawił komitetowi budowy teatru ofertę, ale oferta p. Burgharta z Wiednia okazała się niższą o 1771 złr.

R. m. Boroński dziwi się dlaczego traktowano w tej sprawie tylko z p. Rybkowskim? Znawcy chwalą bardzo dekoracje p. Dülla ze Lwowa a w Warszawie także tylko swoi dekoracje malowali.

R. m. Chęciński wyraża swój żal z powodu wydawania pieniędzy w obce ręce.

Sprawozdawca p. Wdowiszewski wyjaśnia, iż dekoracje sceniczne malować może tylko człowiek dający pełną gwarancję. P. Düll maluje tylko przystawki i przemalowywa, a zresztą, z braku odpowiedniego atelier, nie miałby gdzie w przeciągu roku wymalować 30 dekoracji. Roboty jego ustąpić muszą przed robotami Burgharta, który i do warszawskiego nowego teatru dostarczył dekoracji.

Rada uchwaliła wnioski komisji teatralnej.

Na wniosek r. m. dyrektora Rottera Rada zmieniła porządek dzienny i przystąpiła do obrad nad wnioskiem sekcji prawniczej o utworzenie w Krakowie filji banku krajowego. Wniosek ten, który przedłożył r. m. Rząca, brzmi, jak następuje: Rada miasta uznaje potrzebę utworzenia w Krakowie filji banku krajowego i w tym celu uprasza prezydenta miasta o wniesienie petycji do Wydziału krajowego.

Wniosek ten uchwalono, poczem Rada miejska przystąpiła do posiedzenia poufnego.

Wieczorek dramatyczny odbędzie się jutro, to jest w niedzielę dnia 15 b. m. w lokalu stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Praca“ na dochód kółka amatorskiego tegoż stowarzyszenia z następującym programem: 1) koncert Braci PP. Grafczyńskich na metalofonach, a mianowicie: Wiązanka krakowiaków, Wieniec polski, Polonez Kościuszki i Thabeltbot. 2) Kwartet męzki: „Jadłospis“. 3) Awantura przy ulicy Florjańskiej, krotochwila w dwóch odsłonach (premjera). Początek o godz. wpół do 8. Biletów po cenie 30 i 15 ct. nabyć można przy kasie ul. Karmelicka l. 46.

W Muzeum techniczno-przemysłowem miejskiem odbędzie się w wyższym Zakładzie naukowym dla kobiet dzisiaj od godziny 12—1 dwudziesty pierwszy nadzwyczajny wykład dla szerszej publiczności. P. Marjan Dubiecki mówić będzie: „O księciu Józefie Poniatowskim w r. 1792“. Bilety wstępu można nabywać po 50 ct. u wejścia do sali wykładowej przed prelekcją.

Popis roczny chłopców pozostających w zakładzie ks. Siemaszki, oraz rozdanie nagród, odłożone zostały na wtorek dnia 17 maja b. r.

Posiedzenie krakowskiego oddziału Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika odbędzie się dziś o godzinie 6 w sali fizyki (*Collegium physicum*). Porządek dzienny: 1) Prof. Bandrowski: „O najnowszych postępach syntezy chemicznej“. 2) „Komunikacyje naukowe“.

Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego Akademji Umiejętności odbędzie się w poniedziałek 16 maja o godz. 6 wieczorem na którem to p. J. N. Sadowski odczyta drugą część swej monografii „O mieczu koronacyjnym zwanym Szczerbcem. Poczem nastąpi posiedzenie ściślejsze.

P. Lucjan Kwieciński, dyrektor teatru im. Aleksandra hr Fredry, bawił w dniu wczorajszem w naszem mieście, w powrocie z Krynicy, dokąd udaje się wraz z swojem towarzystwem dramatycznem na lipiec i sierpień. Teatr stanisławowski gościć będzie przedtem od 15 do 30 czerwca w Przemyślu.

Z teatru. Dziś dają w teatrze ciekawą sztukę Ohnet'a p. t. „Hrabina Sara“ z p. Marczelówną w roli tytułowej.

Z koncertu. Drugi mieliśmy wczoraj koncert w bieżącym tygodniu. W wielkim koncercie „Lutni“ w olbrzymiej sali „Sokoła“ zgromadziły się tłumy publiczności i wysłuchały poważnego programu, który wypełniły produkcje takich wybornych artystów, jak skrzypka Kreislera i śpiewaczki p. Wolskiej i którego ozdobą był wielki chór i orkiestra. — Wczoraj na wieczorze nie brakło również licznych słuchaczów, zebranych w małej, gorącej salce Towarzystwa muzycznego. Istotnie trzeba poświęcenia, aby wysiedzieć w takiej wysokiej temperaturze. Najpiękniejszym numerem programu był niespodziewany współudział znanej artystki — śpiewaczki p. Camillowej, która posiada piękny głos i umie nim wywierać silne na słuchaczach wrażenia. W śpiewie pani Camillowej znać świeżość, uczucie i temperament. Przyjęto też niespodziewaną interpretację artystki oklaskami jak na to zasłużyła.

Rzecz naturalna, że w programie budziło największy interes dzieło znakomitego kompozytora Władysława Żeleńskiego, który po mistrzowsku panuje nad formą a posiada inwencję niepospolitej siły. Wszystko, co wyjdzie z pod pióra twórcy „Konrada Wallenroda“, zawiera w sobie znamiona wielkiego talentu: każdego utworu słucha się z prawdziwą rozkoszą.

Uczennica Żeleńskiego, panna Eugenja Jurowiczówna, wykazała grą swoją znakomitą szkołę, w której się kształci: kwintet (nie kwartet, jak głosiły afisze) Schumanna wykonała młoda artystka z prawdziwem powodzeniem, również ładnie oddała solowe utwory fortepianowe.

Chór męzki, malutki w porównaniu z wspaniałym chórem „Lutni“, wykonał kilka piosenek pod dyrekcją p. Barabasza. Wrażenie oczywiście musiało być od wrażenia, jakie wywiera chór „Lutni“, daleko słabsze. „Lutnia“, bowiem, zdobyła sobie miano pierwszego Towarzystwa śpiewackiego u nas i osiąga wysoki poziom rozwoju.

Na ogólne — głosił tak program — żądanie figurowały jeszcze na wieczorze wczorajszym p. Jana Galla „Pieśni ludowe włoskie.“

Taksy dorożkarskie. Namiestnictwo oznajmiło, iż orzeczeniem z d. 19 lutego 1892 r. Trybunał administracyjny na zażalenie stowarzyszenia krakowskich fjakrów i dorożkarzy zniósł decyzję ministerstwa spr. wewn., którą zatwierdzono taryfę maksymalną dla jazdy poza rogatki krakowskie. Wskutek tego ministerstwo spraw wewnętrznych uchyliło decyzję namiestnictwa, będącą podstawą wzmiankowanej decyzji ministerjalnej, którą ustanowiono taryfę maksymalną dla jazdy poza obrębem gminy m. Krakowa, ponieważ prawo przemysłowo policyjnego uregulowania przemysłu przewozu osób, przyznane wyższej władzy przemysłowej pod względem ustanowienia taryfy maksymalnej ograniczoną, że taryfa maksymalna nie może obowiązywać poza obrębem tej gminy, w której odnośni przedsiębiorcy przemysłowi mają swą siedzibę i trudnią się regularnie swym przemysłem.

Ustanowiona rozporządzeniem namiestnictwa a zatwierdzona reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych taryfa maksymalna dla fiakrów i dorożkarzy krakowskich traci moc obowiązującą z wyjątkiem pozycji 3 taryfy maksymalnej ustanowionej powołanym wyżej reskryptem namiestnictwa, wedle której należytość za jazdę na Błonie miejskie (park dra Jordana lub tor wyścigowy) wynosić ma od fiakra dwukonnego tam 50 cent. — tam i napowrót 80 cent. — od fiakra jednokonnego tam 30 cent. — tam i napowrót 50 cent., która się i nadal w mocy obowiązującej utrzymuje.

Zarazem zauważa się, iż wedle ogłoszonej taryfy maksymalnej opłatę za myto drogowe i mostowe ponosi najmujący powóz, oraz, że taksa za jazdę tam i napowrót rozumie się z odpoczynkiem na miejscu aż do półgodziny; za dalsze czekanie należy się za każde pół godziny dwukonnemu fiakrowi 40 cent., jednokonnemu 30 centów. Każde rozpoczęte pół godziny rachuje się za całe godziny, choćby było niespełna użyte.

Kraków, dnia 7 maja 1892 r.

Pułapka na chodniku mostu Zwierzynieckiego na... parasole i laski. Pułapka to w postaci szpar, które tworzą deski jedna od drugiej w pewnej odległości położone. Przechodzień podpierający się laską lub parasolem z wielką uwagą i namaszczeniem przechodzić przez most musi, inaczej całość podpory jego zagrożona. Laska lub parasol wpadają w otwory i często gęsto łamią się ku wielkiemu strapieniu właścicieli tychże.

Figiel studencki. Dnia wczorajszego dano znać do policji, że w gmachu szkoły realnej nastąpił z niewiadomych przyczyn wybuch w jednym z korytarzy. Przybyły na miejsce p. komisarz Balicki skonstatował, że przyczyną małej eksplozji był proch nasypany pod podłogę. Jak się domyślać należy był to figiel najzwyczajniejszy uczniowski dla przerwania godziny.

Zbrodnia. Mieszkańcy wsi Zwierzyniec w ostatnim tygodniu są świadkami drugiej potwornej zbrodni. Parę dni temu zanotowaliśmy na tem miejscu napad i rozbój na wsi Zwierzyniec w podworcu realności l. 47, dziś mamy do zatonowania zbrodnię zabójstwa przez utopienie. Wczoraj o godzinie 5 po południu zjechała komisja śledcza na wieś Zwierzyniec, do trupa kobiety, wydobytego z nurtów Wisły. Obecni dr. Szancer i sędzia śledczy skonstatowali, że kobieta przed zbrodnią zabójstwa była już silnie pobitą i poranioną. Kobieta zamordowana liczy lat 40, pochodzi z Tyńca. Śledztwo w pełnym toku.

Składki Złożono w naszej Administracji dla matki 6 dzieci, K. K. od p. M. Jagnstyna 2 złr.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„Kurjerowi Poznańskiemu“ Mylicie się Szanowni Panowie. Złośliwa uwaga w numerze 109 zupełnie bezpodstawna. Dowód prześlemy w osobnym liście.

ROZMAITOŚCI

Wyprowadzony w pole. Jeden ze znanych jubilerów wiedeńskich, utrzymujący sklep na uczęszczanej ulicy miasta, zajął w nim miejsce wraz z żoną bezczynnie, daremnie wyglądając kupujących.

Minął już sezon jubilerski i zrzadka tylko pojawiał się nabywca jakiej drobnostki. Aż oto nagle zatrzymuje się przed sklepem wytworny ekwipaż, wysiada z niego niemniej wytworna dama i staje przed wystawą. Rozgląda się po niej długo, wreszcie wchodzi do sklepu.

— Widziałam na wystawie bardzo ładny garnitur brylantowy — rzecze. — Co też kosztuje?

— 5.000 złr. — z ukłonem objaśnia jubiler — cena wprawdzie wysoka, ale kamienie pierwszej wody.

Dama rozkazała sobie podać klejnot, czas jeszcze jakiś oglądała go starannie, poczem oświadczyła chęć nabycia go.

— Nie mam jednak przy sobie dostatecznej ilości pieniędzy — dodała — zechciej pan zatem brylanty zapakować i wysłać z niemi kogo ze mną, komubym u siebie wypłacić mogła należność. Jestem żoną profesora X. — dama wymieniła nazwisko jednego z głośnych psychiatrów — przedstawię mężowi brylanty, a jeżeli na wybór mój się zgodzi, to i wartość ich natychmiast wypłaci.

Jubiler oświadczył kupującej, iż sam jej towarzyszyć będzie; zapakował klejnot, a że przezornym był człowiekiem, zatrzymał go przy sobie.

Gdy wsiedli do powozu, właścicielka kazała jechać do domu. Po chwili znaleźli się w mieszkaniu psychjatry.

W poczekalni powitał przybyłych lokaj głębokim ukłonem. Dama zdjęła płaszcz i kapelusz i poleciła służącemu dowiedzieć się, czy nikogo z obcych nie było w gabinecie lekarza, sam na sam bowiem rozmówić się z nim pragnęła.

Lokaj przyniósł odpowiedź, iż pan jest sam u siebie i oddalił się.

— Dajże mi pan teraz garnitur — rzekła dama do jubilera — jeżeli się mężowi spodoba, nabędzie go zaraz.

Po upływie pięciu minut, dama zjawiła się z powrotem w poczekalni.

— Proszę pana, mąż mój gotów jest go przyjąć — mówiła — brylanty przypadły mu do gustu, czeka więc na pana z pieniędzmi.

W odpowiedzi jubiler skłonił się i wszedł do gabinetu lekarza.

— Zechciej pan zająć miejsce — rzekł profesor na widok kupca, przyglądając mu się badawczo.

Jubiler, acz zdziwiony, wypełnił zlecenie, osłupiał jednak niemal, gdy lekarz jął go zasypywać szeregiem pytań, odnoszących się do jego zdrowia. Odpowiedział na jedno, drugie i trzecie, wreszcie zniecierpliwiony zrobił uwagę, iż brylanty cennym były bardzo klejnotem.

— Aha — zawołał psychjatra — wiem, wiem. Ale zostawmy ten temat na później. Poczem ujął jakiś niezwyczajny przyrząd i zażądał od jubilera, aby się zachował spokojnie, zmierzy bowiem jego czaszkę.

— Ależ ja nie jestem obłąkany! — wrzasnął kupiec — oddaj mi pan albo pieniądze, albo brylanty!

— Tak, tak — odparł lekarz. — Znowu pan coś prawisz o brylantach. Objaśnijno mnie dokładnie; niezwyczajny to wypadek. No, no, zachowaj się pan spokojnie, odpowiadałeś do tej pory przytomnie, pozwól więc, abym się przekonał czy źródło choroby pańskiej nie leży przypadkiem w anormalnej budowie czaszki.

— Panie profesorze, to pan chyba obłąkany, a nie ja — bronił się rozpaczliwie jubiler — nie przyszedłem tu jako pacjent, jestem Bogu dzięki zdrów i mało mnie to obchodzi, co pan o czaszce mojej myśli. Ja nie mam czasu, mój panie i na dudka wystrychnąć się nie dam. Oddawaj pan brylanty.

— Nadzwyczajny wypadek, znowu prawi o brylantach — powtarzał lekarz, a gdy jubiler, doprowadzony do ostateczności, zerwał się jak szalony z krzesła w chwili, w której gwałtem czaszkę przemierzyć mu chciano, profesor zadzwonił i dwóch służących weszło do gabinetu.

— Ten pan dostał napadu — rzekł do nich lekarz. Proszę was, uspokójcie go.

Zabrano się tedy do kupca nie na żarty i usiłowano posadzić go na krześle, ale ten na całe gardło domagał się zwrotu brylantów, które mu zabrała „pani profesorowa“.

Na wzmiankę o żonie swej lekarz zaciekawiony zażądał objaśnień, a udzielono mu ich z taką przytomnością, iż rad nie rad musiał przyjść do przekonania, że nietylko jubiler, ale i on padł ofiarą wymyślnego oszustwa.

Wytworna dama uprzedziła lekarza, iż przywiozła z sobą męża swego, zdradzającego pomieszanie zmysłów; uroiło mu się mianowicie, że jest jubilerem, i co chwila o jakichś brylantach i klejnotach mówi.

Na zakończenie oryginalnej porady lekarskiej kupiec oświadczył profesorowi, że go do odpowiedzialności sądowej pociągnie o zwrot straty. W odpowiedzi na to lekarz bilerem do policji; ale ten pragnął jeszcze zażądał udania się natychmiast wraz z juprzedtem uspokoić żonę. Obaj tedy wybrali się do sklepu. — Tu miła spotkać ich miała niespodzianka. Kiedy kupiec, opowiedziawszy żonie, co zaszło, chciał już iść do urzędu policyjnego, wszedł do sklepu posłaniec z paczką adresowaną do żony jego, a w tej paczce — prócz garnituru brylantowego — znajdowało następujące pismo:

„Wiedeń 31 marca 1892. — Jeżeliby mąż pani dziś ani jutro nie wrócił do domu, to nie troszcz się pani zbytecznie; ma się on dobrze i nic mu się złego nie stanie. — Jutro mamy 1 kwietnia, pozwoliliśmy sobie wypłatać mu małego figla. — W wilję nowego roku zaproponowaliśmy mu zakład, że najprzytomniejszego człowieka można zamknąć w zakładzie obłąkanych. — Mąż pani zakład ten przyjął. — Proszę tedy wybaczyć nam ten nasz podstęp... chociaż może nieco oryginalny! Wszakże chodziło tu jedynie o „Prima aprilis“.

Ostatnia poczta.

Londyn 12 maja. Dzienniki tutejsze stwierdzają fakt, że istnieje napięcie pomiędzy dworem berlińskim, a dworem londyńskim. Bardzo źle tłómaczonym jest tu zwłaszcza postępek cesarza Wilhelma, który przejeżdżającej przez Niemcy królowej angielskiej, nie powitał osobiście, co było przecież wymogiem zwykłej kurtuazji dworskiej. Tutejszy korespondent *New York Heralda* podaje następujące powody tego nieporozumienia.

Otóż według zapewnienia korespondenta głównym powodem jest przyjęcie floty francuzkiej w Portsmouth, czego dotąd cesarz Wilhelm zapomnieć Anglji nie może; dalej przejście na schyzmę siostry cesarza, Zofji Doroty, która wyszła za królewicza greckiego. Wilhelm II. jest zagorzałym protestantem i miał być stanowczo przeciwnym przejściu siostry na prawosławie, co nastąpiło za zezwoleniem cesarzowej Fryderykowej, staraniem królowej Wiktorji, wbrew woli cesarza.

Lord Salisbury wygłosił mowę programową, w której się usprawiedliwiał ze zarzutu, iż jest nieprzyjacielem katolickiego Kościoła. Mówiąc o wewnętrznej polityce Anglji, podniósł, iż za rządów jego sześcioletnich naprawiły się stosunki w Irlandji, gdzie dzięki jego energji, znikł boykotyzm i ustały polityczne morderstwa. Wspomniał też o śmierci Parnella, o którym powiedział, iż był jednym z najniebezpieczniejszych wrogów Anglji.

Lord Salisbury nie wierzy, ażeby publiczna opinja w kraju się zmieniła i pewny jest zwycięztwa swej partji.

Prasa liberalna krytykuje mowę ostro. *Pall Mall Gazette* nazywa Salisbury'ego arcyfaryzeuszem.

Lwów 13 maja. Sąd przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych o defraudacje cłowe. Prokurator wniósł zażalenie nieważności.

Warszawa 13 maja. Według *Dziennika Warszawskiego* w nocy z 7 na 8 b. m. robotnicy w Łodzi, zgromadzeni przed fabryką Scheiblera nie zastosowali się do wezwania, aby się rozeszli. Wojsko dało więc ognia. Jedna robotnica zabita a jeden robotnik raniony.

Wiedeń 13 maja. Hr. Taaffe oświadczył burmistrzowi Opawy, że kolej północna nierychło zostanie upaństwowiona.

Wiedeń 13 maja. Adjunkt sądu krajowego w Krakowie, Michał Zozel, zamianowany został adjunktem sekretarza Rady najwyższego trybunału.

Praga 13 maja. Redaktorowie *Narodnich Listów* i *Hlasu Naroda* zostali skazani za wydrukowanie obok mów deput. Sokala i Edwarda Gregra uwag, których ci panowie nie uczynili a które sąd uznał za podburzające.

Praga 13 maja. Ponieważ trybunał administracyjny orzekł, iż gminy nie są obowiązane do ściągania podatków państwowych, rozpoczęto w Czechach agitację aby gminy tego nie czyniły. Gmina Horazdziowce już oświadczyła rządowi, że nie będzie ściągała podatków państwowych.

Bern szwajcarski 12 maja. Kongres pokojowy zbierze się tego lata w Bernie w Szwajcarji. Tak zwana „liga pokojowa“, licząca obecnie parę set stowarzyszeń, zebrała się po raz pierwszy w roku zeszłym w Rzymie. Na tegorocznym kongresie ma być w pierwszym rzędzie traktowaną sprawa utworzenia międzynarodowego sądu rozjemczego. Dwaj dotyczący referenci są już zapowiedziani: pp. Fryd Passy z Paryża i Hilty z Berna. Przemawiać będą również na ten temat jeden z posłów parlamentu niemieckiego i jeden z angielskiego. Na życzenie posłów niemieckich, do ligi należących stawiono jako drugi punkt porządku obrad sprawę wcielenia klauzuli o sądach rozjemczych do traktatów handlowych.

Paryż 13 maja. Kardynał Lavigerie ma się lepiej.

Londyn 13 maja. Rząd angielski układa się z następcą Mahdiego w Sudanie. Przebieg rokowań zapowiada pomyślny skutek.

Petersburg 13 maja. Egzamina na nauczycieli prywatnych w okręgu naukowym dorpackim od stycznia 1893 roku odbywać się mają wyłącznie w języku rosyjskim.

Konstantynopol 13 maja. Ajencja konstantynopolitańska zaprzecza wiadomości o chorobie sułtana.

TELEGRAMY.

Rabunek.

Praga 13 maja. Z Siemienic donoszą, że d. 11 b. m. zrabowali robotnicy szynk Polatschka. Przywódców aresztowano.

30 zabitych.

Buenos Ayres 13 maja. Wskutek zwalenia się windy, 30 osób utraciło życie.

Pożary

Troyes 13 maja. Pod ekonomję podłożono ogień, który zrządził znaczne szkody.

Czerlany 13 maja. Tutejsza fabryka papieru zgorzała.

Lwów 14 maja. Wczoraj papiernia Kolischera w Czerlanach zgorzała do szczętu. Ocalały tylko dwa magazyny i kotlarnia z zapasami. Pożar powstał o g. 3 w nocy pod schodami z przyczyn niewiadomych i postępował raźno rozdmuchiwany przez silny wicher. Robotnice fabryczne wyskakiwały z okien. Gaszeniem pożaru zajęła się straż grodecka i wojskowa. Obie pracowały dzielnie i ugasiły pożar o godz. 11 przed południem. Szkody, które wyrządził pożar, wynoszą pół miljona, albowiem zgorzały także zupełnie nowe maszyny. Mimo to zdaje się, iż właścicielowi nie zagraża ruina majątkowa i zdoła on wypełnić wszystkie zobowiązania. Na odbudowanie fabryki potrzeba całego roku.

Rzym 13 maja. *Riforma* zaczepia w sposób nader gwałtowny Rudini'ego oraz stronnictwo piemonckie, któremu zarzuca partykularyzm.

Paryż 13 maja. Arcybiskup Thomas w Rouen, który niedawno powrócił z Rzymu, miał na posiedzeniu kapituły oświadczyć, iż Ojciec św. polecił karami duchownemi ścigać tych księży, którzy podczas wyborów agitować będą za kandydatami monarchistycznymi.

Londyn 13 maja. Według zapewnienia *Standarda* nowy konsul angielski w Marocco nie ma żadnych misyj politycznych, tylko czysto handlowe. Konsul starać się będzie o założenie w Marocco kilku nowych portów.

Sofja 13 maja. *Swoboda* dowiaduje się, iż śledztwo przeprowadzone w Ruszczuku wykryło, iż w każdem większem mieście tureckiem istnieją tajne stowarzyszenia armeńskie.

Hr. Pace.

Wiedeń 14 maja. Hr. Pace zostanie zamianowany wiceprezydentem Izby obrachunkowej.

Oberwanie się chmury.

Pięciokościoły 14 maja. Wskutek oberwania się chmury zostały zalane kopalnie, w których utonęło 20 robotników.

Bomby.

Londyn 14 maja. Policja wykryła zapas bomb w mieszkaniu pewnego anarchisty.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma załączamy dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „Cennik wód mineralnych sztucznych zakładu fabrycznego K. Rzący i Chmurskiego w Krakowie“.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt. — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

W ciągu pięciu miesięcy można nauczyć się języka rosyjskiego. Wiadomość przy ulicy Grodzkiej, pod l. 42, na I. piętrze, w oficynie.

Posady i prace

Osoba inteligentna w średnim wieku, wdowa po urzędniku, życzy sobie objąć miejsce do towarzystwa w porze kąpielowej, a znając się na gospodarstwie tak miejskiem jak i na wiejskiem, może wyręczyć panią domu lub zaopiekować się dziećmi. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Kurjera Polskiego" w Krakowie. 707(8-?)

Osoba młoda, obeznana w krawiectwie, poszukuje do wód miejsca. T. K. poste restante Kraków. 716(4-)

Wdowa po inżynierze, szuka posady. Muzyka i śpiew artystyczny, konwersacja francuzka i niemiecka. Kilkoletnia praktyka w udzielaniu lekcji. 729(1-)

Panny do szycia potrzebne do pracowni sukien i okryć damskich Ludwika Łatkiewicz, Wiślna 4, I. p. 732(2-)

Gospodarz lasowy z wyższym egzaminem, poszukuje posady od 1 go lipca. A. Z. poste rest. Żelechów wielki. 718(2-3)

Doniesienia rozmaite

„Impressa" donosi. Majątki większe i mniejsze realności i grunta z budynkam lub bez tychże, sprzedaje i kupuje każdego czasu ajent Krakowskiej asekuracji w Tyśmienicy. 721 1 3)

Dom parterowy na Grzegórzkach z ogrodem, pod Nr. 4, z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość na miejscu. 712(-6)

Wdowiec dzietny, w sile wieku, mający przyzwoite utrzymanie, pragnąc ożenić się powtórnie, poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej w wieku od lat 26 do 33, z dobrej rodziny, wykształconej i przystojnej, z posagiem w gotówce od 15.000 złr. oprócz wyprawy. Chętne a odpowiadające powyższym warunkom panie, raczą porozumieć się początkowo listownie pod litera A. W 6 poste restante Lwów. Pożądanem byłoby dołączenie fotografji. Pośrednictwo zaufanej osoby trzeciej nie jest wykluczone. 730(1-3)

Piękna klatka okrągła mosiężna, przeszło metr wysoka dla papugi, jest tanio do sprzedania. ul. Sławkowska, l. 14, II p. 72(2 6)

Parcele budowlane po cenach przystępnych, do sprzedania w Dębnikach. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 667(1-1)

Szparagi rano i wieczorem świeżo wycinane w ogrodzie na Wielopolu, Lr. 16. Rozsyłka za zaliczką. 715 3-?)

Lokale

Dwa pokoje umeblowane, razem, lub pojedynczo z wiktem lub bez, od 1 maja do wynajęcia. Garbarska 12, I. piętro. 685 11-?)

Kawalerskie mieszkanie od 1 maja b r. do wynajęcia: **pokój z przedpokojem** od frontu przy pl. W. W. Świętych, l. 8, II piętro.

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

322 **Obiad za 1 złr.** (38-40)

Sobota dnia 14 go maja.

ZUP. Barszcz wołyński. Rosół z tartem ciastem.

PRZYST. Jajka sur le pla. Muszelka z ragout. Szt. mięs. sos szczyp. zimny.

PIECZ. Polędwica garnirowana. Kurcze z rakami. Kotlet wieprzowy.

LEGUM. Makaron domowy wypiekany. Galaretka owocowa.

Park krakowski

Środa, Sobota, Niedziela

przy sprzyjającej pogodzie

KONCERT Muzyki wojskowej

Restauracja we własnym zarządzie. 51 (1-21)

OSOBA

z kapitałem **150** złr., energiczna, otrzyma całkowite utrzymanie za procent i chwilowe zastępstwo w sklepie. **Kleparz, ul. Krótka 5.** 717(1-1)

Wszech nauk lekarskich

Dr. Edmund Puchacki

ordynuje jak dawniej od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Ul. Sławkowska, L 24. Parter. 6(84-?)

Stary weteran z r. 1831 i 1863

83 letni, sprzedaje czystą białą naftę z rafinerji Fibicha w sklepie przy ulicy Sławkowskiej, l. 2. Wobec konkurencji, nie może starzec dać sobie rady i tą drogą poleca swój towar, spodziewając się poparcia Szanownej P. T. Publiczności, która rozkupując dobry towar sama nie straci, a dopomoże zasłużonemu starcowi i poprze szczere jego usiłowania, ażeby nie został ciężarem społeczeństwa, kiedy pragnie pracować ile mu sił starczy.

Z uszanowaniem

Mikołaj Bracki.
Sławkowska 2. 212(12-?)

Śliczne mieszkania

składające się z 6 ciu pokoi, łazienki, kuchni, werandy, balkonu i etc. są do wynajęcia od 1-go lipca, w domu przy **ulicy Retoryka, Nr. 4, I-sze piętro.** Wiadomość tamże. 486(5-6)

Poszukuje się 46?(2-2)

DOMU

w Krakowie, do nabycia kamienicy dwupiętrowej z ogródkiem, wymagając na każdem piętrze 6 8 ubikacji położonej w zdrowej części miasta. Zgłoszenia pod adresem **St. O.** w Administ. „Kurjera Polskiego".

ZAKŁAD
artyst.-rzeźbiarski i kamieniarski
Jana Tombińskiego

artysty-rzeźbiarza,

przeniesiony został z ul. św Marka do **przecznicy między fabryką cygar a Dolnemi młynami,** do domu własnego, i poleca się Szan. P. T. PP. Ki rującym wszelkiemi budowlami. Zakład przyjmuje zamówienia i wykonywa wszelkie ornamentacje i roboty artystyczno-rzeźbiarskie w marmurze, kamieniu, gipsie, drzewie itp. do domów, kościołów i mieszkań prywatnych **po cenach najumiarkowańszych** 351(12-60)

Piękna willa,

tuż przy Krakowie, składająca się z domu murowanego z pięterkiem, zabudowań gospodarczych, z dwoma morgami ogrodu zasadzonego drzewami szlachetnemi, wszystko ogrodzone parkanem, z wolnej ręki do sprzedania w całości lub częściowo, pod budowę. Warunki korzystne. Bliższa wiadomość **w Adm „Kurjera Polskiego".** 40?(1 -?)

PROŚBA.

Matka sześciorga drobnych dzieci, której mąż leży w szpitalu chory na obłąkanie, pozostająca w rozpaczliwem położeniu bez żadnych środków do życia, udaje się do Szanownej P. T. Publiczności z prośbą o pomoc i wsparcie.

Łaskawe datki proszą składać w Administracji „Kurjera Polskiego", pod literami K. K. 4 9(6-6)

JULJAN KURKIEWICZ

Kraków, Mały Rynek, obok kościoła św. Barbary.

Poleca swój obficie zaopatrzony skład artykułów religijnych, papieru, materjałów piśmiennych i wyrobów skórkowych i t. p. **Książki** do nabożeństwa, polskie i niemieckie, od najskromniejszych do najefektowniejszych, od 15 cnt. **Obrazy** i obrazki św. Pańskich w bardzo wielkim wyborze. **Koronki i różańce** w różnych gatunkach. **Bilety z powinszowaniami, Papier listowy** w kasetkach po 100 pakowany, od 35 cnt. **Przyjmuje** się obrazy do oprawy w ramy bardzo gustowne. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą, nielicząc opakowania. **Ceny nizkie.** 3(64-?)

„Dachówki falcowane"

Zakontraktowawszy znaczną ilość **dachówek falcowanych w Niepołomicach** na rok 1892, oferuję takowe PP. Odbiorcom pod bardzo korzystnemi warunkami. Posiadam również **dachówki francuzkie** oraz **dachówki zwane „Jiłówka"**, wyrabiane w fabryce parowej obok Białej, i to wyłącznie dla niżej podpisanej firmy, zakontraktowawszy tamże cały i wyłączny wyrób owej fabryki na lat sześć. Jiłówka, wyrabiana z gliny jiłowej, odznacza się wskutek tłustości materjału nieprzemakalnością, trwałością, wielką lekkością tak dalece, że nawet budynki kryte gontem, mogą bez zmiany konstrukcji dachowej tą dachówką być pokryte i stawia mocny opór przeciw mrozom i śniegom. Posiadam **dachówki w ogniu terowane**, oraz **rodzaj dachówek**, których krycie wypada o 10% taniej, aniżeli krycie słomą posiadam **cegły okładzinowe „Verblendery"**. Wyrabiam również **rurki drenowe** do osuszania łąk, a przez komisję uznane jako najepsze dotychczas wyrabiane w kraju Do przewozu na kolejach uzyskałem znaczną redukcję kolejową. 296(13 30)

WIKTOR LUBLINER. Kancelarja w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.

BIURO TECHNICZNE

Alojzego Jakubowskiego

autoryzowanego geometry cywilnego

w Krakowie,

przeniesionem zostało

na Grodzką 50, II p.

Poszukuję dzierżawy
FOLWARKU

około 100 morgów, dobrze zagospodarowanego, lub przyjmę posadę rządcy.

Zgłoszenia proszę adresować: **A. S.** poste restante, p. **Ustrzyki-Solina.**

DWOREK

z meblami i ogrodem, pragnie się wynająć dla pewnej rodziny polskiej od 1 lipca do 1 października, gdzieś na wsi w pięknej zdrowej okolicy. Osoby chcące się bliżej porozumieć zechcą adresować listy pod literami **M. S. Administracja „Kurjera Polskiego".** 497(2-?)

Gdy mi potrzeba inserować 6(337-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń
Lwów, Kopernika 11.



Ogniotrwałe żelazne

KASETY

szrubowaniem, oraz nowe używane ogniotrwałe

KASY

i

prasy do kopjowania

najtańsze u

S. BERGER'A

Wien, Bräunerstrasse 10.

Katalogi darmo i opłatnie.

WŁADYSŁAW NIZIŃSKI
malarz pokojowy i lakiernik

podejmuje się wszelkich robót w zakres malarstwa wchodzących.

Kraków, ul. Florjańska, Nr. 32. 259(20 20)

W NOWYM MAGAZYNIE

MEBLI

W KRAKOWIE, przy ulicy Wiślnej, Nr. 3.

WIELKI WYBÓR MEBLI

z własnych pracowni dostarczony

LUDWIKA CHOMIAKA i WŁADYSŁAWA DUVALA

tapicera. stolarza.

Zaletą wyrobów tapicerskich, przedewszystkiem jest w najlepszym gatunku materjał użyty i zelegancją gustowne odrobienie.

Wyroby stolarskie przodować mogą jako pewne z suchego i zdrowego materjału zrobione, jako gustowne i stylowo ujęte.

Ceny bardzo nizkie.

Najświeższe żurnale lub własne rysunki przedkładamy. Za sumienne wykonanie ręczymy. Polecamy antyki na składzie i przyjmujemy takowe w komis.

LUDWIK CHOMIAK. Tapicer. **WŁADYSŁAW DUVAL.** Stolarz.

Rozsyłka

WODY SZCZAWNICKIEJ

ze zdrojów

Józefiny, Magdaleny Szczepana i Walerji

już rozpoczętą została i można takową nabywać na zamówienia u Henryka Mattoniego w Wiedniu, albo za pośrednictwem Zakładu zdrojowego w Szczawnicy, lub też ze składu Mattoniego u H. Zoelnera w Starym Sączu, także w Krakowie u K. Wiszniewskiego, apteka „pod gwiazdą", J. Wentzla i J. Goldwassera; w Tarnowie u N. Trauma; we Lwowie u Wiktora Goldbauma i E. Mendrochowicza; w Werszawie u Dra T. Heinricha, H. Kucqarzewskiego, w aptece sukces. Karola Lilpopa i Edwarda Treutlera, i Leonarda Ziemińskiego. 157(5-6)

Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA WAPNA

Masy Schoenbergów,

ulica Skawińska, Nr. 12, (na Krajewskim zwane)

założona w roku 1811 w Krakowie

Zawiadamia Szan. Publiczność a szczególnie P. P. inżynierów, architektów i budowniczych, iż sprzedaje swój fabrykat wapna z pieca systemu Hoffmana (Pingofen) najlepszego gatunku, same grube kawałki, które ważą mniej więcej po 100 klg. tak przy fabryce jak z odstawą do miejsca budynków i dworców kolei żelaznych w Krakowie i Podgórzu po cenach najumiarkowańszych. Nadmieniam, iż powszechnie skonstatowano, że najwięcej wydaję od wszelkich innych fabryk krajowych. Zwraca się również uwagę na miał wapienny do nawozu, który się sprzedaje po 2 złr. za furę. Za punktualną i szybką usługę zaręcza z poważaniem

469(4-1?) **ZARZĄD FABRYKI.**

NA OBECNY SEZON.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA SPECJALNYCH RĘKAWICZEK.

Antoni M. Mirkiewicz

W KRAKOWIE, Filja: ulica Grodzka, Nr. 31. FABRYKA: ulica Mostowa, Nr. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. 33 (19-75)

Najnowsze powieści
W. hr ŁOSIA

Tajemnice piątego pułku węgierskich huzarów. 1 złr. 50 cnt.

Z rożnych pułków. 2 tomy złr 2.40.

świeżo wyszły z druku i znajdują się w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie, Rynek. 314(20 ?)

ZAKOPANE,
WILLA WANDA. 440(6 10)

Mieszkania z komfortem urządzone od 50 złr. na sezon letni lub zimowy. Adresować pocztą do Zarządu na miejsce.

Na wiosnę i na lato.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność, że

Filja wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów
ul. Grodzka, l. 9, I. p.

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘZKICH

a mianowicie:

Ubrania marynarkowe, Żakietowe, Salonowe, Spodnie kamgarnowe, Zarzutki, Chesterfildy, Kaiserroki, Menżykowy, Haweloki, Bondy do podróży, **Kamizelki pikowe i jedwabne,** oraz obfity wybór ubrań **dziecinnych** na sezon wiosenny i letni

w własnym zakładzie wykonanych, w najnowszym fasonie,

po zdumiewająco nizkich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szan. P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje. Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,
ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9 w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i Stanisławowie i w Nowym Sączu 5

Pierwszy krakowski

Zakład chemicznego czyszczenia i farbowania

za pomocą pary

Ubiórów męzkich i sukien damskich.

WŁAŚCICIEL:

H. HECKER,

poleca się do chemicznego czyszczenia i farbowania wszelkich w skład tego rodzaju wchodzących przedmiotów.

Zamówienia tak miejscowe jakoteż i zamiejscowe uskutecznia jak najspieszniej.

Biuro przyjęcia:

Kraków, ul. Grodzka 51, naprzeciw kośc. św. Piotra.

Z uszanowaniem

249(11-10) H. HECKER.

Połysk z materyj kamgarnowych usuwa się z gwarancją za skutek

GRABOWNICA

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych

497(-10 i wszelkich wyrobów

RYMARSKO - SIODLARSKICH

w Grabownicy koło Sanoka.

Stacja kolei państwowej **Sanok;** telegramy **Brzozów.**

Cenniki na żądanie gratis i franco.

ZARZĄD FABRYK
MAURYCEGO BARUCHA
w Podgórzu,

zawiadamia Pp. Inżynierów, Architektów i Budujących, że magazyny swoje zaopatrzył we wyborowe **piece kaflowe** tak białe jak i kolorowe, kominki salonowe i kuchnie. Przyjmuje również zamówienia na dachówkę żłobkowaną (falcowaną), cegłę fasadową (verblendery), podwójnie prasowaną, ogniotrwałą, zwykłą i dreny, które z największą punktualnością w czasie umówionym wykonuje. Listy i zamówienia adresować należy: 91(8-10)

ZARZĄD FABRYK
MAURYCEGO BARUCHA
W PODGÓRZU.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 13 maja.

	płacą	żądają
Waluty		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	115 –	127 –
Marki niemieckie	58 80	58 90
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 —	96 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	105 50
4% galicyjskie Obligacje propinacyjne 26-letnie	93 40	94 40
4% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
4½% " "	97 50	98 50
5% Obligacje komun. galic. Banku krajowego	100 50	101 25
4% Listy likwid. Królestwa Polskiego za 100 r. im. wart. oprócz kuponu bież. w rublach i kop.	97 —	99 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bieżącego.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	98 20	99 -
4% " " " Tow. kr. ziem. we Lw. nieokr.	97 —	98 -
4% " " " 41 let.	94 50	95 50
4% " " " 56 let.	94 25	95 —
4½% " " " 52 let.	99 20	100 —

	płacą	żądają
5% Listy zast. gal. Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 —
5% " " " niep.	100 40	101 10
4½% " " "	98 20	99 —
6% Listy zast. Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 —	101 —
6% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie *w likwid.*	5? —	?? —
5% Listy dłużne Zakładu kredytowego włościańskie we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% [illegible]stawne Tow. kredytowego ziemskiego [illegible] Polskiego z r. 1869 Lit. A za 100 rub. oprócz kuponu bież. w rub. i kop.	101 25	? 25
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr	211 —	?14 —
" Lwowsko-Czerniowieckiej " 200 "	240 —	242 —
Galicyjskiego Banku hip. we Lwowie " 200 "	?52 —	?37 —
Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie " 200 "	—	—
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	?2 50
" Stanisławowa	29 50	—
Towarzystwa austrjackiego czerwonego Krzyża	17 50	18 50
" węgierskiego	12 —	1? —
" włoskiego	12 —	18 —
Bazylika Buda-Peszt	6 40	7 40

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.